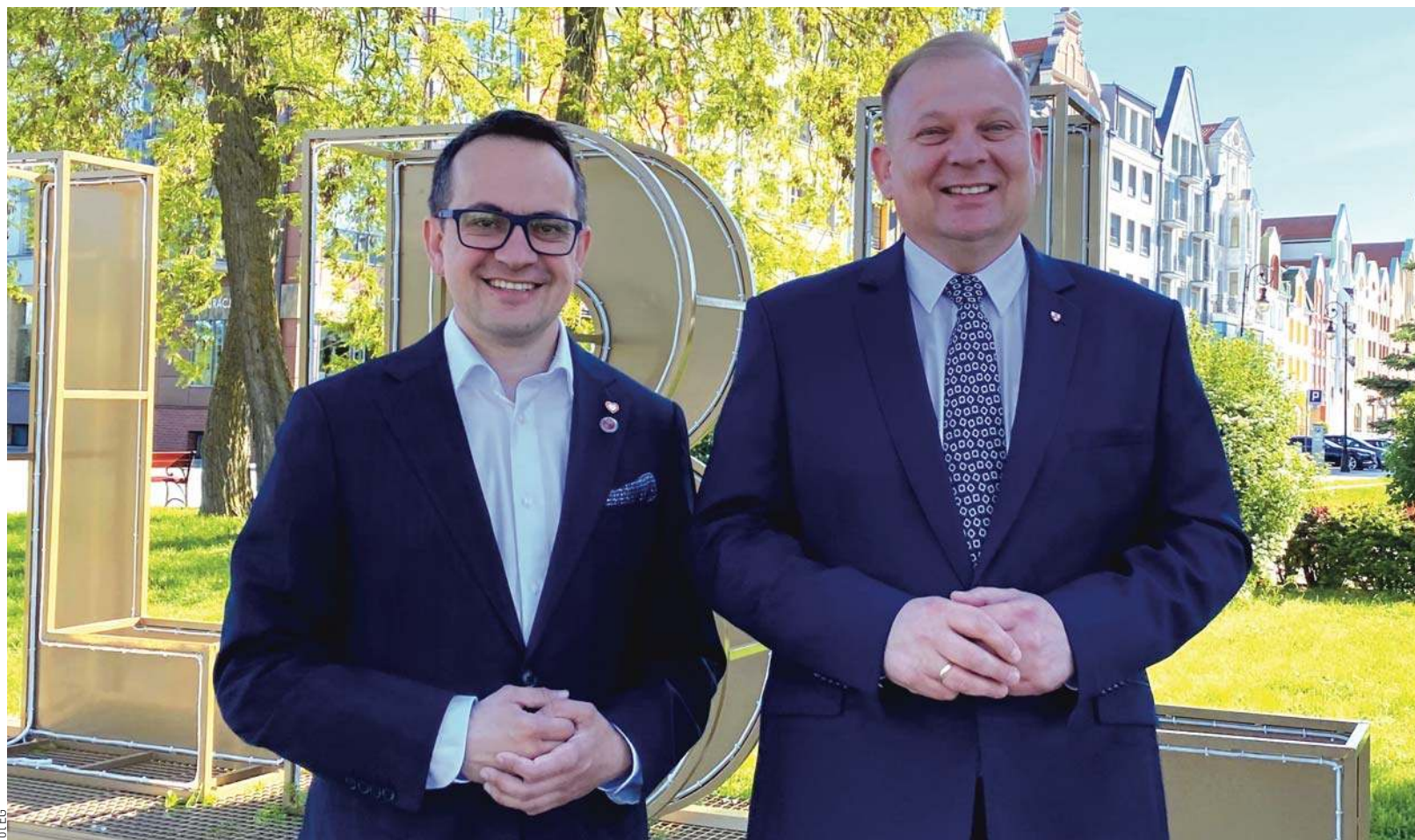


CZWARTEK
16|05|2024|

DZIENNIK 23 LATA ELBLĄSKI

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

RODZINA



SPORT
CODZIENNE



NASZ CHŁOPAK WRESZCIE
POWIEDZIAŁ PRAWDĘ
O RUSKU |20-21



SZACHOWE ŚWIĘTO
W WARSZAWIE |22



„STANIK” NA PLUSIE,
„HOŁEK” NA MINUSIE |23

ROBERT TURLEJ: TO DOBRY CZAS DLA ELBLĄGA

ISSN 0137-9127



9 770137 191214 9

2 0



CO Z „SZUBIENICAMI”? |4

PROMOCJA



TO ROSJANIE ZRABOWALI NAM
FIGURKĘ MATKI BOSKIEJ? |8-9



JAK STRATA UKOCHANEGO
PRZEMIENIŁA EKONOMISTKĘ
W POETKĘ |10-11



UCZCILIŚMY DZIEŃ EUROPY! |14-15



MAGAZYN
TURYSTYCZNY
Świat — Polska — Warmia & Mazury
DLA
MIŁOŚNIKÓW
PODRÓŻY

Magazyn można zakupić w salonikach prasowych, salonach Empik, na dworcach i lotniskach,
a także online przez strony internetowe kupgazete.pl i e-kiosk.pl. Reklama i prenumerata – 509 712 242



39240TBP-C-K

**MARCIN KUCHCIŃSKI PONOWNIE
MARSZAŁKIEM WOJEWÓDZTWA**

Na wtorkowej sesji radni wybrali najpierw przewodniczącego Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego, którym został Bogdan Bartnicki z PSL oraz trzech wiceprzewodniczących sejmiku. Na wiceprzewodniczących zostali powołani: Marek Chyl i Zbigniew Homza, obaj z KO oraz Rafał Wilczek z Polski 2050 Szymona Hołowni.

Następnie radni dokonali wyboru zarządu województwa. Po zawarciu koalicji była to już tylko czysta formalność. Zgodnie z przewidywaniami marszałkiem został ponownie Marcin Kuchciński (KO). Jego kontrkandydatką była zgłoszona przez PiS Małgorzata Kopiczko. Na Marcina Kuchcińskiego zagłosowało 19 radnych, a na kandydatkę PiS — 11.

— Stawiam na zrównoważony rozwój naszego regionu, ponieważ zależy mi, by z owoców tego rozwoju mogli korzystać wszyscy ludzie tu mieszkający. Dostrzegam szczególną rolę Olsztyna, Elbląga i Ełku jako naturalnych liderów, na których spoczywa dodatkowa odpowiedzialność. To z nich muszą płynąć impulsy rozwojowe oddziałujące na otoczenie — podkreślił marszałek Marcin Kuchciński, który zgłosił czterech kandydatów do zarządu województwa. Większością głosów koalicji KO-Trzecia Droga cała czwórka została powołana do zarządu. Wicemarszałkami zostali Sylwia Jaskulska (PSL) i Katarzyna Sobiech (KO), a członkami zarządu — Maria Bąkowska (PSL) i Robert Turlej (KO).

MAŁY KROK DO EKSPRESOWEJ DROGI

Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił dwie skargi złożone przez firmy, które startowały w przetargu na rozbudowę „szesnastki” od Barczewa do Biskupca. To oznacza, że drogowcy będą mogli podpisać umowę z wybranym wcześniej wykonawcą. To oznacza, że drogowcy są bliżej podpisania umowy z firmą PORR, którą wybrali w przetargu, ale najpierw musi zakończyć się wcześniejsza kontrola prezesa Urzędu Zamówień Publicznych. Zgodnie z warunkami przetargu wykonawca będzie miał 39 miesięcy (bez uwzględnienia okresów zimowych) od podpisania umowy na realizację zadania.



Według planów na odcinku od Olsztyna do Barczewa zostaną wybudowane praktycznie dwie nowe jezdnie. Natomiast na odcinku od Barczewa do Biskupca ma być dobudowana druga jezdnia. Po zakończeniu prac to będzie już prawdziwa droga ekspresowa.

W trzecim kwartale ma być gotowy odcinek S16 od Borek Wielkich do Mrągowa. A co dalej, to trudno powiedzieć. Do końca czerwca GDDKiA ma się wypowiedzieć, czy zgadza się na budowę drogi w wariantcie alternatywnym, odcinka drogi Mrągowo – Ełk, który biegnie bliżej Rynu.

KOBIETY GÓRĄ, ALE W JEDNYM POWIECIE

W powiecie nowomiejskim po wyborach samorządowych nastąpiło wiele zmian. Jedną z nich jest zastąpienie w 4 z 5 samorządów na stanowisko przewodniczących rady mężczyzn przez kobiety.

Z informacji opublikowanych przez łódzkie Stowarzyszenie Tkalnia, które w ramach akcji „Dziewczyny do Polityki” przeanalizowało dane z Państwowej Komisji Wyborczej, wynika, że w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców w niedawnych wyborach samorządowych kobiety stanowiły 46,7 proc. kandydatów do rad gmin (24 055 to mężczyźni, 21 035 to kobiety). W gminach poniżej 20 tys. mieszkańców startowało 53 748 mężczyzn i tylko 33 377 kobiet (38,3 proc.).

Żeby ten obraz nie był zbyt różowy, dodajemy, że tylko w jednym mieście powiatowym (Giżycku) burmistrzem została kobieta, Ewa Ostrowska (na fot.).

**DOŚĆ GRODZENIA**

Warmia i Mazury nazywane są Krainą Tysiąca Jezior. Niestety od kilku lat ich brzegi często zawłaszczane są na wyłączność przez właścicieli działek przyległych do linii brzegowych jezior. Przypomnijmy: Prawo Wodne zabrania groduzenia nieruchomości przyległych do powierzchniowych wód publicznych w odległości mniejszej niż 1,5 m od linii brzegu, a także zakazywania lub uniemożliwiania przechodzenia przez ten obszar.

Naruszenie zakazu groduzenia brzegów rzek i jezior, a także zakazywanie lub uniemożliwianie przechodzenia przez obszar położony 1,5 metrów od linii brzegowej jest wykroczeniem. Grozi za to kara grzywny do 5 tysięcy złotych.

Groduzenie i niszczenie linii brzegowych oraz ich nielegalna zabudowa stała się motywacją dla Stowarzyszenia Nasza Szczyścieńska Ziemia do podjęcia działań ograniczających ten proceder. W ramach programu Aktywni Obywatele stowarzyszenie pilotażowo realizuje na terenie powiatów: olsztyńskiego i szczytyńskiego akcję pod nazwą „Uwolnijmy Jeziora”. Stowarzyszenie przeprowadziło szereg spotkań, akcji informacyjnych oraz akcji sprzątania linii brzegowych.

W przypadku gdy program pilotażowy udowodni swoją skuteczność, to w przyszłości projekt zostanie rozszerzony na teren całego województwa.

NASI ŻOŁNIERZE NAJLEPSI W POLSCE

Po raz pierwszy odbyły się Mistrzostwa Wojsk Obrony Terytorialnej w pokonywaniu OSF. Ośrodek Sprawności Fizycznej (OSF) to 200-metrowy odcinek przeszkód, który należy pokonać w jak najkrótszym czasie. Betonowe, metalowe i miejscami dREW-

niane konstrukcje ośrodka to m.in. tunele, poręcze, płoty, spadnie, pochylnie, równoważnie, fasady i rowy. W związku z bardzo dużym ryzykiem kontuzji podczas pokonywania OSF-u emocje, jakie temu towarzyszą, sprawiają, iż jest to jedna z najbardziej efektywnych dyscyplin sportowych w wojsku.

Zawody przyciągnęły najlepszych zawodników oraz zawodniczki z brygad WOT z całej Polski. Mistrzostwa te pozwoliły na wyłonienie najbardziej wszechstronnych zawodników w konkurencji, która szczyty się mianem jednego z wyznaczników wzorowej sprawności fizycznej, jaką powinien posiadać żołnierz. W kategorii indywidualnej kobiet zwyciężyła z czasem 1:20,6 kpr. Aleksandra z 3 Podkarpackiej Brygady OT. W kategorii indywidualnej mężczyzn zwyciężył z czasem 54,5 szer. Mateusz z 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady OT. W kategorii drużynowej zwyciężyła z czasem 1:27,15 4 Warmińsko-Mazurska Brygada OT. W kategorii zespołowej również zwyciężyła 4 Warmińsko-Mazurska Brygada OT.

**JECHAŁ POMÓC KOLEDZE, SAM ZGINĄŁ**

Ten wypadek nigdy nie powinien się wydarzyć, a jednak. — Jadący motocyklem 26-letni mieszkaniec gminy Prabuty miał przerzuconą przez ramię linę holowniczą, która wkręciła się tańcuch, powodując śmiertelne obrażenia. Lina zacisnęła się, zgniotła klatkę piersiową i mężczyzna się udusił — poinformowała aspirant sztabowa Joanna Kwiatkowska z KPP w Iławie.

Jak się okazało, motorowerzysta wioził linę, bo jechał pomóc koledze z motorowerem. Być może lina była mu potrzebna do holowania motoroweru kolegi.

**BYŁ PIERWSZY W POLSCE**

Minister Sprawiedliwości Adam Bodnar powołał sędziego Pawła Juszczyńskiego na stanowisko Wiceprezesa Sądu Rejonowego w Olsztynie.

Olsztyński sędzia stał się znany w całej Polsce po tym, kiedy powołał się jako pierwszy sędzia w Polsce na wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 19 listopada 2019 r., który uznał, że system odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów w Polsce jest sprzeczny z prawem unijnym oraz wystąpił do Kancelarii Sejmu o przedstawienie list poparcia kandydatów do nowej Krajowej Rady Sądownictwa.

Stało się to przyczyną negatywnych konsekwencji zawodowych. Została cofnięta mu delegacja do sądu okręgowego, a potem został prawomocnie zawieszony w czynnościach przez Izbę Dyscyplinarną Sądu Najwyższego w związku z prowadzonym wobec niego postępowaniem dyscyplinarnym. Obniżono też wtedy o 40 proc. jego wynagrodzenie.

Europejski Trybunał Praw Człowieka wyrokiem z 6 października 2022 r. uznał powyższe działania za złamanie art. 6, 8 oraz 14 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.

OPRAC. IH, ŹRÓDŁO: DZIENNIKARZE GAZETY OLSZTYŃSKIEJ, PAP

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka Weder-Gryglewicz

REDAKTORZY WYDANIA
Zuzanna Leszczyńska
wydawca@gazetaolsztynska.pl
Andrzej Mielnicki

WYDANIE ONLINE

sport@gazetaolsztynska.pl
internet@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelbaski.pl
gazeta@dziennikelbaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelbaski.pl
PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelbaski.pl
tel. 502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 502 499 539



TU NIE MA JUŻ BOCIANÓW

To wszystko przez bociany, bo gdyby nie odlatywały na kilka miesięcy do ciepłych krajów, to dzieci w Polsce rodziłyby się przez cały rok, a tak mamy problem. Wielki, bo Polska się kurczy i starzeje. A wkrótce narodziny dziecka będą świętem.

Nasza demografia już nie kuleje, ona po prostu padła. I trzeba bić na alarm, tak jak wdzwony w niektórych gminach na Warmii i Mazurach, gdzie na świat przychodzi zaledwie kilkoro dzieci w roku. Tam problem żłobków, przedszkoli, później przepełnionych klas, braku nauczycieli, spisu lektur sam się rozwiąże.

— Ale też problem naszych emerytur, bo ktoś musi zarobić na te emerytury, tak jak służyć w wojsku czy nas leczyć — zauważa prof. Jacek Poniedziałek, socjolog z UMK. — Demografia to jest dosyć ścisła nauka. Pokazuje, że jeżeli wchodzi w dorosłość wiek reprodukcyjny pokolenie niżej, to będzie mniej dzieci, bo ludzi jest po prostu mniej. Po drugie obecnie kobiety rodzą mniej dzieci niż kiedyś, nie ma więc zastępowalności pokoleń. Na to nakładają się coraz późniejsze decyzje kobiet o macierzyństwie. Stąd te nasze problemy z demografią.

Gdy w 2016 roku został wprowadzony program Rodzina 500 plus, rząd zakładał, że w 2022 roku urodzi się ok. 370 tys. dzieci. Tymczasem urodziło się ich 305,1 tys., a w ubiegłym roku tylko 272,5 tys. — to najmniej w całym powojennym okresie. Nieuchronnie

zmierzamy w stronę scenariusza nakreślonego jakiś czas temu przez ekspertów. Według tych prognoz demograficznych liczba urodzeń za kilkanaście lat spadnie w Polsce do 250 tys. dzieci rocznie. To będzie ogromna wyrwa demograficzna, pamiętając, że liczba zgonów w 2023 roku wyniosła 409 tys.

W konsekwencji przyrost naturalny (różnica między liczbami urodzeń żywych i zgonów) od wielu lat jest już ujemny i w ubiegłym roku wyniósł minus 137 tys. A mówiąc bardziej obrazowo, tylko w wyniku tego ruchu naturalnego w ubiegłym roku na każde 10 tys. ludności kraju ubyło 36 osób.

SKAZANI NA WYMARCIE?

To są tylko liczby, statystyki. To prawda, ale za nimi kryje się katastrofa, depopulacja niektórych regionów, całych gmin. Bo jeśli w gminie, gdzie mieszka kilka tysięcy ludzi, rodzi się 5-6 dzieci w roku, to ich przyszłość rysuje się w ciemnych barwach. Na Warmii i Mazurach mamy 116 gmin. Palców w jednej ręce wystarczy, aby policzyć te, które zanotowały w zeszłym roku dodatni przyrost naturalny. Są to: gminy Stawiguda (plus 35), Nowe Miasto lubawskie (plus 8),

Lubawa (plus 3) oraz Wielbark (miasto) — (plus 1).

Czy jako region jesteśmy skazani na wymarcie?

— Na pewno trzeba się liczyć z opustoszeniem dużych obszarów, bo z miejsc, które nie generują dużego przyrostu miejsc prac, ludzi ubywa, a przybywa tam, gdzie tych miejsc pracy jest dużo więcej — zauważa socjolog. — To jest problem nie tylko Warmii i Mazur, ale całej Europy. W Hiszpanii są takie miasteczka i wsie, gdzie nie ma ani jednego mieszkańca.

Od około 30 lat utrzymuje się zjawisko depresji urodzeniowej, czyli niska liczba urodzeń nie zapewnia prostej zastępowalności pokoleń.

— Nawet gdybyśmy znaleźli cudowny lek w postaci świetnej opieki przedszkolnej, wsparcia różnego rodzaju finansowego i instytucjonalnego rodzin, a panie zdecydowały się rodzić więcej dzieci, to efekt przyjdzie za kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat — dodaje prof. Poniedziałek. — Efekty tej polityki prorodzinnej będzie spijał już ktoś inny. Ale to trzeba zrobić, a przynajmniej się starać. Rozwiązaniem na teraz jest zachęcanie obywateli z innych państw, żeby się u nas osiedlali. I to już się dzieje. Dlatego, gdy

dramatyczne dane demograficzne zestawimy z tym dodatnim bilansem migracyjnym, to sytuacja nie wygląda aż tak źle. Musimy mieć świadomość, że czeka nas przyszłość krajów Europy Zachodniej. Już jesteśmy krajem wielokulturowym, a będziemy jeszcze bardziej. Ocenia się, że dziś np. co czwarty mieszkaniec Wrocławia to obcokrajowiec.

JAK TO ROBIĄ INNI?

Bez wątplenia sytuację może poprawić wzrost liczby urodzeń, tymczasem w ubiegłym roku w naszym regionie urodziło się 8487 dzieci, dwa lata temu zaś — 9913 dzieci. Mamy też jeden z najniższych w kraju wskaźników dzietności. Obecnie w Polsce wynosi on 1,26, co oznacza, że na 100 kobiet w wieku rozrodczym (15-49 lat) przypadało 126 urodzonych dzieci. Na Warmii i Mazurach wskaźnik ten wynosi 1,20. Tymczasem, żeby mówić o zastępowalności pokoleń i o tym, żeby Polska się nie kurczyła, wskaźnik powinien być na poziomie 2,1-2,15.

Czy to jest możliwe? Przykład Francji, gdzie ten wskaźnik zbliżył się do 2, bo wynosi 1,83. Podobnie jak w Czechach, gdzie wskaźnik dzietności

jest u nich dużo wyższy, bo w 2020 roku wynosił 1,71. Dlaczego Czeszki rodzą dzieci, a Polki nie chcą? Tu eksperci wskazują na kilka powodów, ale też na fakt, że problem niskiej dzietności w Czechach pojawił się dużo wcześniej i wówczas Czesi zareagowali, adresując pomoc finansową państwa głównie do rodziców dzieci do lat trzech. Jest to przede wszystkim wysoki zasiłek rodzicielski, niezależny od dochodów rodziców, który pozwala Czeszkom nie pracować i zajmować się dzieckiem. Co istotne, nawet jak pójść do pracy, to dostają ten zasiłek. To też prawo do aborcji, dostęp do in vitro finansowany przez państwo. Oblicza się, że tą metodą na świat przychodzi 6 proc. dzieci w Czechach.

KROK DO PRZODU, KROK DO TYŁU

To pokazuje, że mądra polityka prorodzinna daje efekty. Jaka jest nasza polityka prorodzinna?

— To są dwa kroki wprzód, jeden w bok i trzy w tył — ocenia prof. Poniedziałek. — Są pomysły całkiem dobre jak, np. babciowe, ale już osławione 800 plus jest kierowane do wszystkich, nawet do tych, którzy bez tych pieniędzy doskonale by sobie poradzili. Żłobki, przedszkola powinny być absolutnie dla każdego i tak naprawdę za darmo. Problemem jest brak możliwości kupna mieszkania albo wynajmu po rozsądnych cenach. Ludzie obawiają się, że nie będą mogli zapewnić dziecku odpowiednich warunków.

Patrząc na zmiany demograficzne, nie sposób nie wspomnieć o problemie starzenia się naszego społeczeństwa, bo rodzi się mniej dzieci, a poza tym żyjemy coraz dłużej. Już co piąty Polak ma 65 lat i więcej, co też niesie określone problemy ekonomiczne, jak też pociąga za sobą konieczność coraz większych wydatków na opiekę nad seniorami.

ANDRZEJ MIELNICKI

REKLAMA

przetarg

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jaroty” w Olsztynie, ul. Wańkowicza 9
tel. (89) 543-55-03, fax (89) 543-55-45

ogłasza przetarg nieograniczony na legalizację ciepłomierzy – 70 szt.

Pełne ogłoszenie o przetargu znajduje się na stronie internetowej www.smjaroty.pl

przetarg

Spółdzielnia Mieszkaniowa „JAROTY” w Olsztynie, ul. Wańkowicza 9,
tel. (89) 543-55-03, fax (89) 543-55-45

ogłasza przetarg nieograniczony na **wymianę 255 opraw oświetlenia wewnętrzne na oprawy LED w budynku biurowym Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaroty” przy ul. Wańkowicza 9 w Olsztynie.** Pełne ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej Spółdzielni: www.smjaroty.pl.

praca

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Pionier” w Kętrzynie

ogłasza nabór na stanowiska:

GŁÓWNY KSIĘGOWY
oraz ZASTĘPCA GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Zakres obowiązków:

- prowadzenie księgowości w spółdzielni zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy o rachunkowości i przepisami prawa podatkowego,
- nadzór nad dekretoowaniem i terminową ewidencją dokumentów księgowych, rozliczanie gospodarki zasobami mieszkaniowymi.

Wymagane dokumenty:

- list motywacyjny,
- CV z opisem przebiegu pracy zawodowej,
- kserokopie dokumentów potwierdzających wykształcenie i kwalifikacje zawodowe.

Dokumenty aplikacyjne należy złożyć w sekretariacie Spółdzielni w zaklejonej kopercie z dopiskiem „Nabór stanowisko GŁÓWNY KSIĘGOWY/ZASTĘPCA GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO” bądź przesłać na adres e-mail: prezes@smpionier.pl.

komunikat

OBWIESZCZENIE
o wyłożeniu do publicznego wglądu
projektu Studium uwarunkowań i kierunków
zagospodarowania przestrzennego Gminy Bartoszyce.

Na podstawie art. 11 pkt 7 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.) oraz art. 65 ust. 2 pkt. 1 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688) oraz art. 39 ust. 1 pkt 2-5 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 z późn. zm.) w związku z Uchwałą Rady Gminy Bartoszyce Nr LXVIII/460/2023 Rady Gminy Bartoszyce z dnia 29 marca 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Bartoszyce, zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu **Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Bartoszyce** wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach **od 23.05.2024 r. do 13.06.2024 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Bartoszyce, pl. Zwycięstwa 2, 11-200 Bartoszyce, pokój nr 4 w godzinach 7.00-15.00.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie Studium rozwiązaniami odbędzie się w **dnio 29.05.2024 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Bartoszyce, pl. Zwycięstwa 2, 11-200 Bartoszyce, sala sesyjna, o godz. **15.30**.

Zgodnie z art. 11 pkt 8 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie Studium, może wnieść uwagi. Uwagi do wyłożonego projektu Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Bartoszyce mogą być wnoszone w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej – w szczególności poczty elektronicznej oraz systemu teleinformatycznego ePUAP - lub w sposób określony w Ogłoszeniach i Obwieszczeniach Wójta Gminy Bartoszyce zamieszczonych w Biuletynie Informacji Publicznej, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 04.07.2024 r.**

Wnoszący uwagi podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby.

Uwagi należy składać do Wójta Gminy Bartoszyce w formie:
1. papierowej na adres: Urząd Gminy Bartoszyce, pl. Zwycięstwa 2, 11-200 Bartoszyce;
2. elektronicznej: e-mail: sekretariat@gmina-bartoszyce.pl, ePUAP: /UGBartoszyce/SkrytkaES/

Wójt Gminy Bartoszyce
/-/ Andrzej Dycha

CO Z SZUBIENICAMI?

„Gazeta Olsztyńska” od początku opisuje spór wokół Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej, który nadal stoi w centrum Olsztyna. Poprzedni prezydent twardo bronił monumentu. Nowy prezydent uważa, że powinien zostać przeniesiony w inne miejsce. Sprawdzamy, jakie są pomysły na dalszy los pomnika.

Robert Szewczyk już w kampanii wyborczej, dopytywany przez dziennikarzy o pomnik, który jest powszechnie nazywany „szubienicami”, stwierdził, że trzeba go przenieść w inne miejsce. Również po wyborze w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską” potwierdził, że jest zwolennikiem przeniesienia pomnika. Jednak nie wszyscy ufają deklaracji nowego prezydenta.

— Ten pomnik już dawno powinien zniknąć i wcale nie mam pewności, że deklaracje nowego prezydenta o tym, że zgodzi się na jego przeniesienie zostaną dotrzymane. To dlatego przygotowaliśmy list otwarty do Roberta Szewczyka, w którym chcemy, żeby szybko izdecydowanie podjął działania zmierzające usunięcia „szubienic” — mówi nam Jerzy Szmit,

prezes Fundacji im. Piotra Poleskiego.

Jerzy Szmit wraz z innymi przedstawicielami środowisk patriotycznych od trzech dekad domaga się usunięcia pomnika. W liście sygnowanym także przez kilka organizacji przypomina, że „pod adresem olsztyńskich i wojewódzkich władz były kierowane dziesiątki listów, petycji, wystąpień, sygnowane przez tysiące obywateli Olsztyna. Na pomniku olsztyńscy patrioci zawieszali transparenty, na których wyrażali swój sprzeciw wobec jego obecności”. Prezes Fundacji im. Piotra Poleskiego wskazuje też, że pomnik jest dzisiaj ogrodzony, pokryty napisami i rysunkami, potępiającymi jego obecność.

— Wyborcy powierzyli Panu możliwość kierowania miastem i podej-

mowania kluczowych dla niego decyzji. Jedną z nich jest zamknięcie rozdziału dominacji na Olsztynie symbolu narzuconej nam moskiewskiej władzy — pisze m.in. Jerzy Szmit. — Ma pan szansę zapisać się w historii Olsztyna jako ten, który podjął tę decyzję — dodaje zwracając się do prezydenta Roberta Szewczyka.

Przypomnijmy, że w olsztyńskiej radzie miasta nastąpiło poważne przetarasowanie. Były prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz stracił swój klub i jako jedyny otrzymał mandat z listy, którą firmował. Koalicji Obywatelskiej brakuje zaledwie jednego głosu, żeby mieć większość. Największym klubem opozycyjnym będzie klub radnych Prawa i Sprawiedliwości. I to zdaniem komentatorów otwiera

drogę do wprowadzenia w życie planu likwidacji „szubienic” z centrum Olsztyna.

— Jeśli nowy prezydent zadeklarował, że pomnik zostanie przeniesiony, to nie ma powodu nie wierzyć, że to zrobi — powiedział nam radny PiS, Grzegorz Smoliński, kontrkandydat Roberta Szewczyka w wyścigu do fotela prezydenta Olsztyna.

Zdaniem prawicowego polityka sprawa pomnika powinna być już dawno rozwiązana, a najodpowiedniejsze miejsce na taki monument jest np. w Muzeum PRL. Grzegorz Smoliński dopuszcza jednak także inne miejsca, gdzie mógłby zostać przeniesiony. Jego zdaniem pomnik nie tylko jest symbolem komunizmu, ale został zdewastowany w stopniu, który powoduje, że dawno

utracił jakiejkolwiek walory artystyczne.

— Mamy w Olsztynie cmentarz wojskowy. Może to jest odpowiednie miejsce. Ewentualnie skansen w Olsztynku, gdzie będzie atrakcją dla odwiedzających — stwierdza.

Ostrożniejszy w ocenie przyszłości pomnika jest przewodniczący klubu radnych KO i nowo wybrany przewodniczący rady, Łukasz Łukaszewski. Radny w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską” unikał jednoznacznych deklaracji.

— Zaczekajmy na ostatecznie rozstrzygnięcie sądowe. W tej chwili sprawa trafiła do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Po wyroku będzie można dyskutować co dalej — powiedział radny Łukasz Łukaszewski.

Sęk w tym, że na rozstrzygnięcie NSA możemy

czekać latami. Może się zdarzyć, że nawet do końca kadencji obecnej rady. Wcześniej swoje orzeczenie wydał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie. Przypomnijmy, że WSA odrzucił skargę ówczesnego prezydenta na decyzję o nakazie usunięcia pomnika wydaną przez wojewodę. Potwierdził też, że sam pomnik jest symbolem komunizmu i podlega ustawie o dekomunizacji, a skucie z niego sierpa i młota nie zmieniło w tej ocenie. Miasto zaskarżyło decyzję WSA i dlatego teraz czeka na wyznaczenie rozprawy przed NSA.

— Jeżeli nowy prezydent naprawdę chce usunąć pomnik, to wycofa skargę z NSA i ułatwi dokończenie procedury jego likwidacji — mówi Jerzy Szmit.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

NOWA ATRAKCJA NA ŁYNIE PRZYCIĄGNIJE TURYSTÓW?

Miasto oddaje do użytku nową atrakcję na Łynie, która ma uatrakcyjnić spływy tą rzeką. Czy przełoży się to na liczbę osób korzystających ze spływów kajakowych?

Łyna z roku na rok coraz bardziej przyciąga turystów. Znałe są przypadki, że na weekend do stolicy Warmii i Mazur przylatują mieszkańcy Krakowa, korzystając z połączeń lotniczych z Szymonami. Jednym z punktów wizyty są spływy kajakowe.

Teraz miasto oddaje nową atrakcję na Łynie, która ma uatrakcyjnić spływanie tą rzeką. — Umowa w tej sprawie została podpisana na przełomie kwietnia i maja. To ostatnia inwestycja minionej mojej kadencji — mówi były prezydent Piotr Grzymowicz. — To pływający pomost, który jest zlokalizowany przy elektrowni na rzece Wadąg.

Obecnie radny Grzymowicz dodaje, że ten pływający pomost to jeden z elementów zachęcania turystów do skorzystania

z rzeki. — Spływy są jednym z istotniejszych elementów miejskiego programu ratuszowego wydziału promocji: Visit Olsztyn. Uznaliśmy, że chcąc podnieść atrakcyjność korzystania z Łyny, należy akurat w tym miejscu urządzić taki pomost z łapaczami.

WYJĄTKOWE MIEJSCA DLA KAJAKARZY

By to zrobić, miasto sięgnęło po środki unijne. Łącznie udało się pozyskać na ten cel około 19 tys. zł. Drugie tyle dołożyło miasto. Tym samym w ramach konkursu „Łączy nas turystyka” w Olsztynie powstał pomost pływający wokolicy Elektrowni wodnej „Łyna” w Olsztynie. Oficjalne jego otwarcie nastąpi w najbliższy czwartek — 16 maja.

— Podjętych zostało wiele wysiłków, by zrealizować

ten zamiar. W końcu się udało. Takiego miejsca brakowało — mówi Jacek Lendzian, inicjator urządzania takiego miejsca, który z miastem organizuje spływy w ramach projektu „Kajakiem po Łynie”. — To będzie wyjątkowe miejsce, nie widziałem jeszcze takiego w województwie.

Na czym polega wyjątkowość tego pomostu? — Na różnych możliwościach, jakie daje kajakarzom. To molo połączone z dokiem, do którego się wpływa gwarantujący bezpieczną wysiadkę i slip, którym można kajak wyciągnąć na brzeg. Cała główna konstrukcja ma powierzchnię 6 na 1,5 metra, dochodzą do tego jeszcze właśnie odgałęzienia, czyli kładki o wymiarach 2 na 1 metr — mówi Lendzian.

Wykonawca tego pomostu daje gwarancję na deski na 25 lat, na samą konstrukcję — 5 lat.

Lendzian dodaje, że w planach jest urządzenie na Łynie kolejnych podobnych miejsc. — Mają powstać dwa takie miejsca na mniejszą skalę. Pierwsza lokalizacja to Park Centralny od strony Muzeum Nowoczesności, druga przy ul. Kalinowskiego na Brzezinach — zapowiada Lendzian. — Łyna zyska w ten sposób niepowtarzalną możliwość spływania.

ŁYNA CORAZ BARDZIEJ POPULARNA?

Czy Łyna jest atrakcyjna dla turystów odwiedzających Olsztyn?

— Tak, już jest. Do tej pory głównym miejscem do odwiedzania przez turystów był Zamek, Planetarium i plaża miejska. Teraz co-

raz więcej osób wpisuje Łynę do swoich planów turystycznych. Można to było zauważyć np. w trakcie ostatniego długiego weekendu majowego. Co ciekawe, spędzający tak czas, kończąc spływ przy elektrowni, są zdziwieni, że wciąż są w obrębie administracyjnym Olsztyna — twierdzi Lendzian. — Na szczęście nie jest to poziom zainteresowania, taki jak na Krutyni, po której jednorazowo pływają setki kajaków. W przypadku Łyny zepsułoby to klimat miejsca.

ŚMIECI W ŁYNIE

Problemem Łyny na pewno jest jej zaśmiecanie.

— Najgorzej jest właśnie na odcinku w Lesie Miejskim. Tam na porządku dziennym wyławiamy opony, urządzenia AGD czy inne tego typu rzeczy. I to

na wysokości Łynostrady — mówił jeszcze niedawno Dariusz Wasieła, dyrektor Zarządu Zlewni Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie w Olsztynie.

Niestety, bez problemów można znaleźć także hulajnogi, jak również wózki z supermarketów.

Co roku rzeka brana jest pod lupę w ramach projektu „Czysta Łyna”. Początki akcji sięgają 2018 roku, gdy w redakcji magazynu „Kraina Bugu” narodził się pomysł sprzątnięcia rzeki Bug oraz jej dopływów. Jednodniowa inicjatywa nad Bugiem błyskawicznie rozwinęła się do kilkutygodniowej akcji ogólnopolskiej, w którą zaangażowały się osoby publiczne oraz lokalni liderzy.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

WYPROWADZKA ZNANEJ PLACÓWKI Z CENTRUM OLSZTYNA. JEST PRZETARG

Przeprowadzka biblioteki Planeta 11 nabiera konkretnych kształtów. Ratusz zlecił opracowanie dokumentacji.

Dotychczas na terenie dawnych Koszar Dragonów swoje miejsce znalazły m.in. Bank Żywności, kościół zielonoświątkowy czy akademia dekarcka. Kolejny budynek, który doczeka się rewitalizacji i nowego lokatora, to obiekt przy ul. Gietkowskiej 8B, ale najlepiej widoczny od strony ul. Bohaterów Bitwy 1920 Roku (tuż za skrzyżowaniem z ul. Dragonów).

„OTWORZĄ SIĘ NOWE MOŻLIWOŚCI”

– Należy się cieszyć, że ten piękny, zabytkowy budynek odzyska blask – mówi autor programu funkcjonalno-użytkowego, architekt Radosław Guzowski. – Zostanie zrewitalizowany oraz rozbudowany. Chcemy zwiększyć jego funkcjonalność dzięki nadbudowie poddasza, a od frontu, który zostałby częściowo przeszklony, pokazalibyśmy życie w środku obiektu. Na te zmiany mamy już akceptację konserwatora zabytków.

Do nowego obiektu ma się przenieść biblioteka Planeta 11 oraz funkcjonujące teraz w galerii Aura Abecadło. Przeprowadzka pierwszej z nich jest związana z zapla-

nowanymi pracami modernizacyjnymi planetarium, natomiast w przypadku drugiej instytucji to za ok. półtora roku skończy się dzierżawa teraz zajmowanej powierzchni.

Nowy obiekt w Koszarach Dragonów ma ok. 1200 mkw. To oznacza, że biblioteki miałyby o ok. 400 mkw. więcej, niż zajmują teraz.

– Realizacja tego pomysłu sprawi, że mieszkańcy będą mogli w jednym miejscu skorzystać zarówno z oferty skierowanej do dzieci, młodzieży, jak również dorosłych – mówi dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie, Krzysztof Dąbkowski. – Nowa biblioteka stanie się miejscem, w którym każdy mieszkaniec będzie miał szansę odnaleźć coś interesującego dla siebie. Otworzą się nowe możliwości na rozwinięcie szerokiej oferty usług z zakresu kultury i edukacji w kontekście współczesnych oczekiwań czytelników i użytkowników wobec nowoczesnych instytucji kultury.

Nowa placówka zapewni szeroki dostęp do zasobów informacyjnych, książek, czasopism i baz danych, umożliwiając mieszkańcom



Biblioteka przy ul. Gietkowskiej w Olsztynie (wizualizacja)

ciągle uczenie się i rozwój. Połączenie dwóch najnowocześniejszych filii MBP w jednym miejscu sprawi, że powstanie swego rodzaju centrum kulturalne. Nowa placówka będzie pełniła ważną funkcję społeczną, przyczyniając się do integracji i wspierania różnorodnych potrzeb mieszkańców.

WŁADZE RATUSZA PRZECHODZĄ DO KONKRETÓW

W tym momencie przygotowywane jest postępowanie na projekt architektoniczny budynku. Natomiast w III kwartale będzie czas na ubieganie się o dofinansowanie przebudowy z Funduszy Europejskich dla Warmii i Mazur na lata 2021-2027. Szacowana

wartość zadania to 16 mln zł, a realizacja mogłaby zakończyć się w 2027 roku.

Miasto wykonało kolejny krok przybliżający realizację tych zamierzeń. Właśnie został ogłoszony przetarg na „Wykonanie dokumentacji projektowej nowej siedziby Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Gietkowskiej 8B w Olsztynie”.

– Przedmiotem zamówienia jest wykonanie dokumentacji projektowej nowej siedziby Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Gietkowskiej 8B w Olsztynie oraz uzyskanie niezbędnych decyzji administracyjnych pozwalających na prowadzenie robót budowlanych wraz z pełnieniem nadzoru autorskiego – czytamy w ogłoszeniu.

Jaki jest zakres prac? Etap I zakłada opracowanie koncepcji zagospodarowania terenu (minimum dwa warianty) oraz uzgodnienie ich z zamawiającym, czyli miastem. To także opracowanie niezbędnej dokumentacji projektowej w celu uzyskania wymaganej prawem decyzji udzielającej pozwolenia na budowę i rozbiórkę.

Etap II to opracowanie „wielobranżowego projektu technicznego oraz opracowanie projektu wykonawczego spełniającego zalecenia konserwatorskie wraz z opracowaniami towarzyszącymi”.

W III etapie potencjalny wykonawca ma także prowadzić nadzór autorski w trakcie realizacji robót budowlanych. Termin składania ofert mija 23 maja.

RADNI SĄ ZA I PRZECIW

Przeprowadzkę Planety 11 do Koszarów Dragonów popiera radny Paweł Kłowski.

– Zawsze uważałem, że Koszary Dragonów są świetnym miejscem dla miejskich inicjatyw kulturalnych i edukacyjnych. Bałem się, że najlepsza biblioteka w mieście popadnie w stan tymczasowości, czyli będzie przenoszona z miejsca na miejsce – komentuje Paweł Kłowski. – Niektórzy uważają, że koszary Dragonów są zbyt daleko, by mieścić się tam miejskie instytucje kultury, ale ja się z tym nie zgadzam. Podobne ośrodki w polskich miastach są świetnie zagospodarowane i teraz są prawdziwymi perłkami miejskimi.

Sceptycznie odnosił się do tego pomysłu radny Mirosław Arczak.

– Jeśli Planeta byłaby „samotną wyspą” w zapuszczonej okolicy i w otoczeniu wciąż niszczących obiektów, to pewne jest skazanie tej flagowej placówki na margines – stwierdził radny Mirosław Arczak, odnosząc się do propozycji przeniesienia biblioteki na teren dawnych Koszarów Dragonów.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

KOLEJNY SĄD I WYROK W SPRAWIE NEKROPOLII MAZURÓW

Z Elku do Suwałk trafiła sprawa znieważenia starego cmentarza ewangelickiego w Nowej Wsi Elckiej. Co prawda wyrok zapadł 19 stycznia, ale obie strony odwołały się od niego i teraz – 9 maja – zajmował się nią Sąd Okręgowy.

Wiosną 2021 r. na terenie nekropolii Mazurów w Nowej Wsi Elckiej, decyzją proboszcza tamtejszej parafii rzymskokatolickiej, przeprowadzono prace ziemne oraz karczowanie drzew. W ich wyniku, na byłym cmentarzu ewangelickim pojawiły się elementy zniszczonych nagrobków, jak również ludzkie szczątki.

Sprawa miała swój finał w sądzie (SR w Elku), a ten wyrokiem z 19 stycznia tego

roku uznał wykonawcę prac Józefa G. i proboszcza z Nowej Wsi Elckiej Andrzeja B. za winnych zniszczenia starego ewangelickiego cmentarza Mazurów i skazał ich za to na 9 tys. zł grzywny oraz 14 tys. zł nawiazki. Wyrok nie był prawomocny i obie strony mogły się od niego odwołać do Sądu Okręgowego w Suwałkach. I tak też się stało.

Rozprawa apelacyjna odbyła się w czwartek 9 maja. Obrońca obu skazanych 19



stycznia mężczyzn twierdzi, że orzeczenie elckiego sądu rejonowego jest obrażą przepisów postępowania,

a ustalenia, jakie przyjęto za podstawę wyroku, są błędne. Chciałby zmiany wyroku wydanego przez elcki



sąd rejonowy oraz uniewinnienie jego klientów. Wnosi także o ewentualne uchylene wydane go nakazu zapłaty nawiazki (na rzecz NFOZ-u, po 14 tys. zł dla proboszcza i wykonawcy)

Z kolei oskarżyciel, czyli elcka prokuratura rejonowa, w złożonej apelacji wnioskuje o zaostrezenie wcześniejszego wyroku. Prokurator chciałby wyższego wymiaru grzywny dla obu mężczyzn (po 40 tys. zł) oraz skazania ich na karę roku pozbawienia wolności, z warunkowym zawieszeniem jej wykonania.

Suwałski sąd wyrok w tej sprawie wyda 23 maja.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI

SAMORZĄDOWCY: TO JEST DLA NAS WAŻNE

Kontynuujemy cykl, w którym samorządowcy z Warmii i Mazur komentują ważne ich zdaniem wydarzenia bądź odnoszą się do kwestii, które uznają za warte społecznej uwagi.

BOŻENNA ULEWICZ
radna wojewódzka



„Cóż za parada samców w prezydium Sejmiku! Jak tak można było...?!” (w domyśle: wybrać) – mniej więcej tymi słowy zagadnęła mnie wczoraj, poufnie (w WC), jedna zradnych PO. Wzruszyłam ramionami. No bo któż wybrał przewodniczącego i trzech zastępców? Krasnoludki? Akurat tu PiS był przeciwny, a najbardziej feministyczne radne głosowały „za”, mając w nosie

wywalczone parytety. Co nie zmienia faktu, że nasz klub przyjął rekomendację władz zgłoszenia na stanowisko jednego z „wicków”, jakby nie patrzeć, mężczyzny. Ale już na marszałka desygnowaliśmy kobietę, panią senator Kopiczko. Jak zatem wygląda rola kobiety w samorządzie województwa? Ma się coraz lepiej. Z roku na rok przybiera przedstawicieli płci, nadal jeszcze zwanej „piękną”. W czasie mojej pierwszej kadencji (2006-2010) byłam jedyną kobietą w klubie PiS. W sąsiednich klubach było ich trochę więcej. Koleżanki Andruszkiewicz i Palińska dołączyły do mnie w poprzedniej kadencji. W obecnej na 11 osób jest nas już 5. W sumie w całym Sejmiku na 30 rad-

nych jest 13 pań. Trzeba oddać sprawiedliwość, że parytetowy balans uchwycono w Zarządzie Województwa. Jest marszałek, jeden członek zarządu – mężczyzna, dwie panie marszałek i jeszcze jeden członek – kobieta. Zgodnie z nową świecką tradycją z poprzedniej kadencji radni PiS nie dostali żadnego stanowiska. Szlaban. Może dlatego w niektórych głosowaniach tajnych wspierał nas głos radnego z PSL? Nie sądzę.

TERESA
ASTRAMOWICZ-LEYK
radna wojewódzka

W miniony wtorek zakończyliśmy po przerwie pierwsze posiedzenie VII kadencji Sejmiku Województwa. Władzę sprawuje stara-nowa koalicja,



czyli Koalicja Obywatelska i Trzecia Droga składająca się z tradycyjnego PSL, uzupełnionego jednym radnym od Hołowni. Marszałkiem pozostał Marcin Kuchciński – człowiek pokolenia czterdziestolatków, gwarantujący pragmatyczne i merytoryczne rozwiązywanie problemów, bez niepotrzebnego „parcia na szkło”, tak ulubionego przez różnej rangi polityków. O ile Koalicja Obywatelska obdarzyła funkcjami we władzach wyłączenie członków Platformy Obywatelskiej, to Trzecia

Droga ma w zarządzie województwa dwie panie z PSL, a w prezydium sejmiku wiceprzewodniczącego z Polskiego 2050 i przewodniczącego nowego i zielonego (bo z PSL). Tylko jeden radny z PSL pozostał bez funkcji w kierownictwie.

Przed nami nowa pięcioletnia kadencja, w której dzięki odblokowaniu przez Koalicję 15 października funduszy unijnych z KPO i kolejnej perspektywy finansowej na lata 2021-2027. Będziemy mogli kontynuować modernizację naszego regionu w oparciu o cztery specjalizacje. Przypomni mi się we wspaniałym przemówieniu na koncercie w naszej hali Urania w minioną niedzielę były premier, a nasz współmieszkaniec prof. Jerzy Buzek. To

nasze bogactwo: drewno, zdrowa żywność, czysta woda i zdrowie. Dziewiąta Symfonia Beethovena uświetniła jubileusz naszej obecności w Unii Europejskiej w wykonaniu połączonych orkiestr z Olsztyna i Elbląga i olsztyńskich chórów liczących ponad 150 osób. Po 20 latach mamy co świętować, województwo z dnia na dzień zmienia się na dobre, a nasz gospodarz województwa – marszałek Kuchciński martwi się, jak sensownie zainwestować unijne dotacje. Dyrektor Filharmonii, zachwalając akustykę hali Urania, przypomniał troskę prezydenta Piotra Grzymowicza o jakość akustyki. Bez obaw, akustyka hali jest tak dobra, że nawet tramwajów nie słychać. **SK**

PAKA ZRZESZA LUDZI

W sobotę (11 maja) w Warmia Resort koło Gietrzwałdu odbył się „Bieg charytatywny dla dzieciaków w tarapatach – Resort PaKa Run”. Zawodnicy musieli pokonać 5 km, ale w sposób najbardziej im sprzyjający, czyli biegiem, marszem albo spacerem. Trasa prowadziła po malowniczych drogach gminnych i leśnych na terenie gminy Gietrzwałd. Wisienką na torcie okazały się schody liczące 147 stopni, które – jak się okazało – wzbudziły najwięcej emocji na trasie. Na starcie stanęły 123 osoby.

Głównym celem organizacji wydarzenia było zebranie środków na rzecz „dzieciaków w tarapatach” objętych „Projektem PaKa” realizowanym przez Fundację im. ks. Jana Kaczkowskiego. Dodatkowym i jednym z największych pozytywów wydarzenia była integracja społeczności lokalnej i dobra zabawa na świeżym powietrzu.

„Resort PaKa Run” to zarówno kontynuacja przygody Warmia Resort z filmem „Johnny”, jak również działań charytatywnych, w które chętnie angażuje się firma od początku swojej działalności.

— Event przerósł nasze oczekiwania i zapewnił mnóstwo ekscytujących wrażeń. Oprócz emocji związanych z samymi zawodami sportowymi na uczestników czekało wiele atrakcji, takich jak: animacje (zaplatanie

warkoczyków, malowanie twarzy, gry i zabawy z dziećmi), przejażdżka wozem strażackim, skosztowanie wyrobów hand made przygotowanych przez Koło Gospodyń Wiejskich, licytacje charytatywne, biesiada przy ognisku oraz występ młodych artystów z Pałacu Młodzieży w Olsztynie — mówi Anna Riemer, Kierownik Recepcji Warmia Resort.

Wszyscy uczestnicy wydarzenia z niecierpliwością czekali jednak na możliwość spotkania z osobami związanymi z realizacją i produkcją filmu „Johnny”: aktorami Dawidem Ogródnikiem i Piotrem Trojanem (odtwórcami głównych ról), Maciejem Kraszewskim (scenarzystą), Robertem Kijakiem (producentem i prezesem Next Film), Anną Orską (dyrektorką produkcji filmowej).



Z uwagi na założony cel przedsięwzięcia w wydarzeniu udział wzięli oczywiście przedstawiciele Fundacji Ks. Jana Kaczkowskiego i Projektu PaKa – Anna Specjał (prezes Fundacji), Patryk Galewski („wychowanek” Ks. Kaczkowskiego) oraz Małgorzata i Filip Kaczkowscy (brat księdza

Jana Kaczkowskiego wraz z małżonką).

Po oficjalnej części wydarzenia, już na spotkaniu zamkniętym, Patryk Galewski wraz ze swoimi podopiecznymi odbywającymi karę w ośrodkach poprawczych, w ramach wspólnego grillowania, chcieli wyrazić wyrazy wdzięczności wszystkim

zaangażowanym w organizację wydarzenia. Przygotowane potrawy były wyśmienite.

— Podsumowując, odczuwamy mocne i poruszające emocje: smutek, że jest tak wiele dzieciaków ze „smutnych domów”, które nie otrzymały miłości i wsparcia, były krzywdzone, poniżane, wykorzystywane (także seksualnie), w konsekwencji czego popełniły błędy, weszły w konflikt z prawem i odbywają karę. Ale też ogromną radość, wdzięczność i nadzieję, że są takie osoby jak Patryk Galewski, który dzięki przyjaźni z ks. Janem Kaczkowskim z chuligana i recydywisty stał się uczciwym człowiekiem – szczęśliwym mężem, tatą i szefem kuchni — dodaje Riemer.

Ks. Jan Kaczkowski powiedział: „Choroba nie musi wszystkiego kończyć, a może wszystko zacząć”. Patryk parafrazuje ten cy-

tat, mówiąc: „Wyrok nie musi wszystkiego kończyć, a może wszystko zacząć” i wychodzi naprzeciw młodym ludziom, by pokazać im, że każdy moment jest dobry, by odbić się od dna.

— Jesteśmy ogromnie wdzięczni wszystkim zawodnikom biorącym udział w biegu, uczestnikom wydarzenia przybywającym z całego kraju, partnerom (w tym „Gazecie Olsztyńskiej”), wolontariuszom i gościom specjalnym, dzięki którym event zyskał taki rozgłos, zaś jego przebieg można uznać za niezwykle udany. Dziękujemy! — podsumowuje kierowniczka.

Nieoficjalnie podczas wydarzenia udało się zebrać środki w wysokości ok. 25 tys. zł, które zostaną przekazane na konto Fundacji.

GAZETA OLSZTYŃSKA
NASZ PATRONAT

507240TBR-d

MIŁOŚĆ ZNALEŻLI W INTERNECIE

Gdy nie masz pracy, zaczynasz jej szukać, nie czekasz, aż zapuka do twoich drzwi. Gdy jesteś samotny, zgłaszasz się na portalu randkowym i dajesz sobie szansę na poznanie osób. Taką właśnie miłość w internecie znaleźli Kasia i Artur, którzy są od 17 lat szczęśliwym małżeństwem.

W naszym społeczeństwie nadal istnieje rozróżnienie związków „internetowych” od tych nawiązanych w sytuacjach życiowych. Wciąż pokutuje wiele uprzedzeń wobec takiej formy nawiązywania znajomości. Osoby korzystające z portali randkowych są często oceniani jako „desperaci”, a o potencjalnych partnerach zarejestrowanych w serwisach myśli się jako szukających tylko seksu, dziwnych, takich, których nie powiodło się w związkach. Nie zawsze jest to prawda. Są ludzie, którzy w ten sposób odnajdują miłość swojego życia.

SZUKALI SZCZĘŚCIA

Przez internet płacimy rachunki, pracujemy, robimy zakupy, radzimy się lekarzy, rozliczamy PIT-y. I zakochujemy się, a przynajmniej tej miłości próbujemy tam szukać. Portale randkowe są niemal tak stare jak internet, a choć zdania na ich temat są mocno podzielone, jedno jest pewne – drogą elektroniczną poznało się całe mnóstwo par. W naszym życiu coraz większą rolę odgrywają portale społecznościowe, fora tematyczne, różnego rodzaju grupy dyskusyjne, gdzie znajomości nawiązują się w bardziej naturalny sposób. Ludzi coś łączy, mają podobne pasje, dzięki temu się poznają, wymieniają poglądy, rodzi się nić porozumienia. Z czasem staje się naprawdę silna, bo wirtualne dyskusje ciągną się godzinami, pojawia się tęsknota, wręcz zauroczenie. Z niecierpliwością czeka się na kolejne wiadomości, atmosfera gęstnieje, jest krok od zakochania. Naturalną konsekwencją tej długiej, fascynującej korespondencji jest oczywiście spotkanie w realu. Tak właśnie było w przypadku naszych bohaterów.

Katarzyna i Artur odnaleźli się na jednym z por-



W 2007 roku Kasia i Artur wzięli ślub

tali randkowych. Poznali i się pokochali. Dziś są szczęśliwym małżeństwem z trójką dzieci. Śmieją się, że szczęściu czasem trzeba pomóc i niekoniecznie trzeba się poznać w tradycyjny sposób, żeby odnaleźć swoją „połówkę”.

— Na portalu się zarejestrowałam, w sumie nie wierząc, że mogę tam spotkać miłość swojego życia — opowiada Kasia. — Przez jakieś dwa lata traktowałam to jako zabawę, żadne ogłoszenie i poznani mężczyźni nie wzbudziły mojego zainteresowania. Aż w 2006 roku zaczęłam pisać z Arturem. Okazało się, że mamy wiele wspólnego: podobne poglądy, wspólne pasje, zainteresowania. Potrafiliśmy pisać ze sobą godzinami. Po jakimś czasie pisanie przestało nam wystarczać, więc zaczęliśmy do siebie dzwonić. Pewnego dnia padła propozycja spotkania i potem już wszystko potoczyło się swoim biegiem — dodaje.

MIŁOŚĆ PRZYSZŁA WRAZ Z WIOSNĄ

Spotkali się i nie mogli oderwać od siebie wzroku. Choć pierwsze spotkania odbywały się w miejscach publicznych, oni nie widzieli nic poza sobą. Potrafili przez kilka godzin spacerować, rozmawiać, a czasem po prostu siedzieć w milczeniu.

— Nie mogliśmy uwierzyć, że naprawdę jesteśmy takimi szczęściarzami, że się odnaleźliśmy — mówią zgodnie. — Smakują nam te same potrawy, lubimy lody o smaku słonego karmelu, kochamy podróże izwierzeta. Tak wiele nas łączy, że czasem się śmieliśmy, że jesteśmy jak rodzeństwo. Po kilku spotkaniach wiedzieliśmy, że jesteśmy stworzeni dla siebie jak dwie połówki jednego jabłka. Kiedy wróciliśmy do swoich domów, od razu pisaliśmy do siebie lub dzwoniłiśmy i znów długo rozmawialiśmy. Staliśmy się dla siebie jak tlen...

Kasia i Artur spędzali ze sobą każdą wolną chwi-

lę, poznali swoje rodziny, znajomych. Na pierwszą wspólną podróż wybrali Paryż, potem pojechali do Pragi. Ich miłość rodziła się jak przyroda do życia na wiosnę... I kiedy przyszedł maj, byli już pewni, że to prawdziwa miłość...

WZIELI ŚLUB, MAJĄ DZIECI

Kasia i Artur to, że poznali się przez internet, ukrywali przed swoimi najbliższymi. Opowiadali im, że spotkali się w jednej z olsztyńskich kawiarni. Obawiali się uprzedzeń do tego typu znajomości. Sami w krótkim czasie zrozumieli, że czekali na tę miłość przez całe swoje życie. Wynajęli mieszkanie w Olsztynie, po roku Artur poprosił Kasię o rękę i w sierpniu 2007 roku stanęli na ślubnym kobiercu. Po dwóch latach urodził się im pierwszy syn, dwa lata później córka, a w 10. rocznicę ślubu kolejna córka. Pracują, kupili dom. Są bardzo aktywni fizycznie: biegają, morsują,

jeżdżą całą rodziną na rowerowe wycieczki.

— Dopiero po ślubie przyznaliśmy się rodzinie, że poznaliśmy się przez internet — wyznają. — Było to ogromne zaskoczenie. Nic dziwnego, nawet my sami nie przypuszczaliśmy, że z takiej internetowej znajomości może zrodzić się miłość. Kto by pomyślał, że w sieci znajdziemy miłość

na portalu randkowym to była jak wygrana w Lotto. Gdybym tego nie zrobiła, wtedy mogłabym przegapić „swoją szansę na szczęście”, a tak poznałam kogoś wyjątkowego i wartościowego, z kim chcę przejść przez życie, zestarzeć się — dodaje.

ŻYĆ DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE

Miłość to nie tylko zakochane pary. Miłość to



Są szczęśliwym małżeństwem i wspianymi rodzicami

swojego życia! Nasze dzieci lubią, jak opowiadamy im, jak się poznaliśmy. Wielu nowych znajomych nie może uwierzyć, że w sieci można znaleźć miłość, ale my jesteśmy na to najlepszym przykładem. Jesteśmy przekonani, że ktoś na górze zapisał nam taki los... Miłość nie zawsze przychodzi na randce czy na przypadkowym spotkaniu. Nasza przyszła na portalu — śmieją się.

INTERNETOWA MIŁOŚĆ

Portal, przez który Kasia i Artur się poznali, został zamknięty niedługo po ich poznaniu. Można powiedzieć, że mieli sporo szczęścia, iż zdążyli się odnaleźć.

— Widocznie ktoś tam na górze czuwał nad nami i postanowił, że będziemy szczęśliwą rodziną — mówi Kasia. — Warto czasem pomóc swojemu szczęściu. My znaleźliśmy wielką miłość i szczęście w internecie. Patrząc na dzieci i męża, myślę, że założenie konta

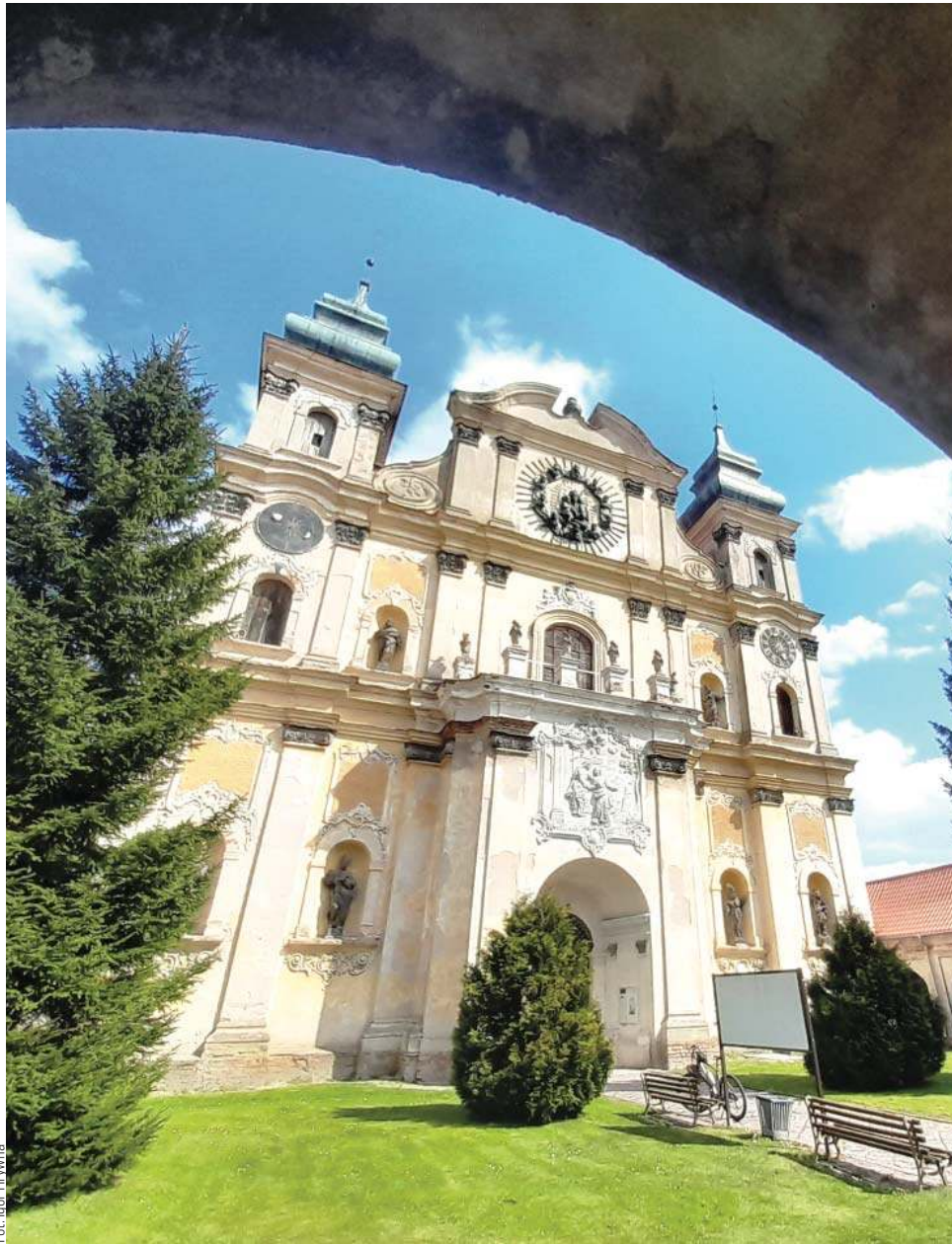
też rodzice, dzieci, rodzina, przyjaciele i znajomi. Wszyscy mamy w sobie potrzebę czułości. Przytulanie i pocałunki wcale nie są zarezerwowane dla par i młodych ludzi.

— Nasze poczucie szczęścia zależy również od tego, jakie relacje łączą nas z innymi ludźmi — mówią zgodnie. — W związku nawet takie drobne jak trzymanie się za rękę podczas spaceru czy buziak mogą sprawić, że docenimy nasze uczucie. To właśnie takie drobne rytuały stanowią kwintesencję szczęścia. Dbajmy o to, aby ich nigdy nie zabrakło! Darzmy się szacunkiem i miłością każdego dnia. My tak właśnie żyjemy. Mamy jeszcze wiele planów na życie: najważniejsze to żyć długo i szczęśliwie. Podróżujemy, czerpiemy z życia, ile się da. Dziękujemy Bogu, że nas połączył i dał nam taką cudowną rodzinę!

JOANNA KARZYŃSKA



Figurka zniknęła z kościoła w 1945 roku. Nie wiadomo, czy została gdzieś ukryta czy też padła łupem jakiegoś sowieckiego żołnierza. Może zrabował ją rosyjski żołnierz, który zastrzelił proboszcza Paula Lunkwitza?



Fot. Ina Hryn

1709-1759. Budowę samego kościoła zakończono co prawda w 1720 roku, ale wykańczanie wnętrza i zdobienia fasady zakończono jednak dopiero w 1759 roku. Budowniczym był Hans Christopher Reimers z Ornety, a fundatorem ks. Kasper Simonis. Obaj spoczywają w świątyni, obok ołtarza głównego. Kościół ma ich w sumie siedem. Mnie najbardziej zaciekawił postawiony w 1722 roku ku czci św. Franciszka a Paoli. Jego rolą jest przypomnienie o cudownym nawróceniu na katolicyzm protestantki hrabiny von Schwein z podgórowskich Woryn. Święty objawił się jej w nocy i natchnął do nawrócenia. W kościele zachowała się też XVIII-wieczna ambona i polichromia z 1904 roku przedstawiająca sceny z życia Maryi.

Mnie od wnętrza bardziej zachwyciły jednak XVIII-wieczne krążanki, które zdecydowanie bardziej oddychają przeszłością niż te ze Świętej Lipki. Święta Lipka jest wypieszczona, a w Krośnie widać działanie czasu. Ale dlatego właśnie Krosno jest bardziej metafizyczne, choć zbudowano je prze-

TO ROSJANIE ZRABOWALI NAM FIGURKĘ MATKI BOSKIEJ?

ostatnio modne jest nawiązywanie do tradycji Świętej Warmii, choć bardziej w tym przypadku idzie o promocję turystyki niż kwestie wiary, choć również i one mają tutaj swoją wagę. Jeżeli wyobrażamy sobie Warmię, to oczywiście nijak nie da się pokazać jej krajobrazu bez kapliczek i świątyń, w tym sanktuariów.

Tych najbardziej znanych mamy w naszym regionie trzy. To Gietrzwałd, Święta Lipka (to Mazury, a nie Warmia) i Stoczek Klasztorny. Na terenie archidiecezji warmińskiej jest ich ponad 20.

WARTO PRZYSTANĄĆ W ZADUMIE

Jednym z nich jest sanktuarium pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa w Krośnie koło Ornety, które od jakiegoś już czasu „dobija się” o swoje miejsce na podium. U jego początków leży legenda. Zanim jednak mogła powstać, musiało powstać samo Krosno. Stało się to w dalekim 1384 roku. Nazwę osada wzięła od nazwiska jej pierwszego właściciela Johanna von Crossen.

Dlaczego w Krośnie powstało sanktuarium? Legenda głosi, że w nur-

cie płynącej przez wieś Drwęcy Warmińskiej dzieci znalazły cudowną figurkę Matki Boskiej z białego kamienia. Zabrały ją do domu, ale ta powróciła na swoje miejsce. Kiedy dowiedział się o tym proboszcz z Ornety, zabrał figurkę do siebie. Ta jednak znowu wróciła nad Drwęcę.

— Wedle legendy znalazły tu dzieci wrzecz Drwęcy obraz Matki Boskiej na kamieniu (figurkę), w którym to miejscu wystawił w r. 1593 burmistrz Braniewa – Barcz kaplicę. Gdy z powodu cudów rósł napływ pielgrzymów,

a kaplica nie wystarczała, wystawiono obecny kościół w latach 1715-1720 przy pomocy biskupa Potockiego, który też go poświęcił — pisał Mieczysław Orłowicz w swoim wydanym w 1923 roku „Ilustrowanym przewodniku po Mazurach pruskich i Warmji”.

Budowa świątyni nie była jednak łatwa. Żeby kościół miał solidną podstawę, zmieniono bieg rzeki i postawiono go na dębowych palach. To jednak nie uchroniło świątyni przed zalewaniem, także w już bardziej współczesnych czasach. Z reguły kościoły stawiano wtedy

na wzgórzach czy lekkich wzniesieniach. W Krośnie postawiono go w dolinie. Stąd problemy z podtapianiem. Z drugiej strony, kiedy już dojedziemy z Ornety do Krosna, to warto na chwilę zatrzymać się na pagórku i spokojnie zadumać się chwilę patrząc na leżący w dole kościół. Naprawdę robi wrażenie. Tak jak figury świętych, którzy witają nas przed wejściem do świątyni.

ROSJANIE GORSI OD WODY

Świątynia w rzeczywistości nabierała blasku nieco dłużej, niż napisał to Orłowicz, bo w latach

cięż, wzorując się właśnie na Świętej Lipce. Mało kto już zagląda na tyły kościoła, gdzie znajduje się mały cmentarz.

Jednak to nie wspomniana woda, ale Rosjanie stanowili największe niebezpieczeństwo dla świątyni. W 1914 roku żołnierze Mikołaja II podpalili kościół, spalił się wtedy dach. Wnętrze na szczęście nie ucierpiało. — Płonące belkowanie, które spadło przez okno nad zakrystią, spowodowało na szczęście tylko przypalenie siedliska duchownego i zatrzymało się na starym dywanie — pisze Andrzej Kopicz-



ko w książce „Krosno koło Ornety. Dzieje i mieszkańcy”. Sanktuarium nie miało zresztą i wcześniej szczęścia do żołnierzy, bo w 1807 roku spłądrowali je żołnierze Napoleona.

STAJNIA DLA KONI

Po zajęciu wsi przez Rosjan świątynia została spłądrowana i okradziona. Żołnierze sowieccy urządzili sobie tam stajnię dla koni. Cudowna figurka aż do tego czasu znajdowała się w kościele. Wtedy zniknęła. Nie wiadomo, czy została ukryta, czy też padła łupem jakiegoś rosyjskiego żołnierza.

A może zabrał ją ze sobą ksiądz Paul Lunkwitz, który uciekając przed Rosjanami, wyjechał z Krosna do Gdańska? Pod koniec marca do mieszkania, gdzie przebywał, wtargnęli rosyjscy żołnierze i zażądali zegarka, którego ksiądz nie miał. Wtedy Rosjanin strzelił do niego. Kapłan zmarł następnego dnia. Może to któryś z nich zrabował wtedy figurkę? Teraz w ołtarzu znajduje się jej kopia, którą w 1960 roku poświęcił ówczesny biskup warmiński Tomasz Wilczyński.

— 1 stycznia 1947 roku sporządzono spis inwentarza. Odnotowano wówczas, że kościół może pomieścić tysiąc osób. Pod koniec wojny dach został zniszczony w 70 proc., okna uległy zniszczeniu w 75 proc., ołtarze były poprzewracane, figury świętych

zniszczone w 30 proc., a dwie wieżyczki urwane — pisze Andrzej Kopiczko we wspomnianej książce.

Zniszczone były też ławki. Msze odprawiano okazjonalnie. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero po 1956 roku, kiedy przeprowadzono doraźny remont. Ciekawe są nazwiska robotników. Ci, których wymienia Andrzej Kopiczko w swojej monografii, to, sądząc z nazwisk, wyłącznie Warmiacy. A byli nimi murarze: Franciszek Ruch z Brąswaldu i Alfred Arendt z Dywit, wraz z pomocnikami Walterem Wichertem i Reinholdem Schnitterem z Olsztyna. Roboty ślusarskie wykonywał Alfons Kanka z Olsztyna, a pracami melioracyjnymi zajmował się Józef Frydrych ze Stanclewa, prace ciesielskie wykonywał Andrzej Boehm z Plusek. Blacharką zaś zajmowali się Werner Kwejcz z Gryżlin, Diether Naterski z Zielonowa i Guennther Packmohr z Olsztyna. Ławkami zajmował się Franciszek Lobert z Butryn.

Potem stale coś w Krośnie remontowano, ale pierwsze duże pieniądze pojawiły się dopiero niedawno. W 2007 roku ministerstwo kultury przeznaczyło na przykład 300 tys. na renowację polichromii na suficie.

Warto dodać, że cztery lata po II wojnie światowej majątek ziemski i wszystkie budynki poza

kościółem przejęli komuniści, a konkretnie PGR. W budynku przeznaczonym dla księży, który przylega do świątyni, urządzono mieszkania. Budynek popadał w ruinę. W 1989 roku jego losem zainteresował się prokurator, zaniepokojony tym, że do Krosna licznie zjeżdżają niemieckie wycieczki i fotografują ruinę. Potem był jednak czerwiec 1989 roku i budynek wrócił do Kościoła.

Krosno to XVIII wiek, ale nie tylko. W 2007 roku niedaleko kościoła postawiono kolumnę z figurą św. Jana Nepomucena. Święty wita turystów i pątników zapisanym na tablicy zdaniem: „Św. Janie, módl się za nami i strzeż europejskiej tożsamości narodów”.

IGOR HRYWNA

W cyklu „Nasza historia” ostatnio ukazały się:

Igor Hrywna: Za tę miłość Polacy płacili życiem; dr Jan Chłosta: Dlaczego Niemcy pisali po polsku?; Igor Hrywna: Pomniki wyrywali traktorami. Potem zasiali trawę; Łukasz Razowski: Ich nazwa oznaczała praojca; Igor Hrywna: To Niemcy wysadzili ten pociąg?; Igor Hrywna: Mięso w piątek: Dziękujemy; dr Jan Chłosta: Wspomnienie o Jerzym Burskim; Stanisław R. Ulatowski: Zamek Działyńskich stał nad Welem i Drwęcą; Ryszard Kowalski: Dziś dawne koszary służą mieszkańcom; Igor Hrywna: Wtedy podszedł oficer i strzelił „Ince” w głowę; Igor Hrywna: Na początku była karczma, potem wojsko i turyści; Łukasz Razowski: Tygrysy Królewskie pod Bartoszczycami; Stanisław R. Ulatowski: Urzędy pocztowe były... agenturami; Elżbieta



Żywczyk: By czas nie zaćmił i niepamięć; Ewa Lubińska: Archeologów zaintrygowały... muszle po ostrzygach.

SIŁA WYŻSZA

Klimat krośnieńskiego sanktuarium docenili twórcy serialu komediowego „Siła wyższa”, który opowiada o pewnym niewielkim klasztorze, do którego na nauki duchowe zjeżdża czterech polityków, a obok klasztoru powstaje buddyjski ośrodek. — Zjechaliśmy pół Polski, żeby znaleźć odpowiednie miejsce — mówił „Gazecie Olsztyńskiej” Wojciech Adamczyk, reżyser „Siły wyższej”. — Bardzo nam się w Krośnie spodobało. Krużganki sanktuarium mają klimat klasztoru franciszkańskiego, jakiego szukaliśmy.

W Krośnie (ale głównie w Ornecie) kręcono też zdjęcia do filmu „Papusza” Joanny i Krzysztofa Krauze, który opowiada losy Bronisławy Wajs — pierwszej romskiej poetki, która spisała swoje wiersze.

CZYM WŁAŚCIWIE JEST SANKTUARIUM?

Definicja jest dość prosta, a zawiera ją Kodeks prawa kanonicznego, w którym określono je jako: „kościół lub inne miejsce święte, do którego — za aprobatą ordynariusza miejscowego — pielgrzymują liczni wierni”. W Polsce jest ich ponad 800 (najliczniejszą grupę stanowią sanktuaria maryjne, których jest ponad

500), z czego na terenie archidiecezji warmińskiej ponad 20.

Jest kilka rodzajów sanktuariów. Najważniejsze są te międzynarodowe. W tym przypadku decyzja o nazwie jest zastrzeżona dla Stolicy Świętej. Ten najwyższy status mają w Polsce tylko dwa: sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy oraz św. Anny Matki Najświętszej Maryi Panny na Górze Świętej Anny. Aby sanktuarium mogło nazywać się narodowym, musi otrzymać aprobatę Konferencji Episkopatu. Sanktuaria diecezjalne podległe są natomiast danemu ordynariuszowi.

Według innego podziału mamy:

1. Sanktuaria o randze międzynarodowej. Tutaj decydująca jest nie słowo Watykanu, ale tradycja. Takich w Polsce jest 9 (w tym Jasna Góra, Licheń czy Kalwaria Zebrzydowska).
2. Sanktuaria o randze krajowej. Takich jest 3.
3. Sanktuaria o randze ponaddiecezjalnej. To sanktuaria o oddziaływaniu przestrzennym przekraczającym granice macierzystej diecezji. Są to zazwyczaj główne miejsca pielgrzymkowe danego regionu, w których ponad 50 proc. zarejestrowanych grup pątniczych nie pochodzi z macierzystej diecezji. Do grupy sanktuariów o randze ponaddiecezjalnej zakwalifikowano ponad 50 sanktuariów. U nas są to Gietrzwałd i Święta Lipka.

źródło: Franciszek Mróz, „Sanktuaria Kościoła rzymskokatolickiego w przestrzeni sakralnej Polski”

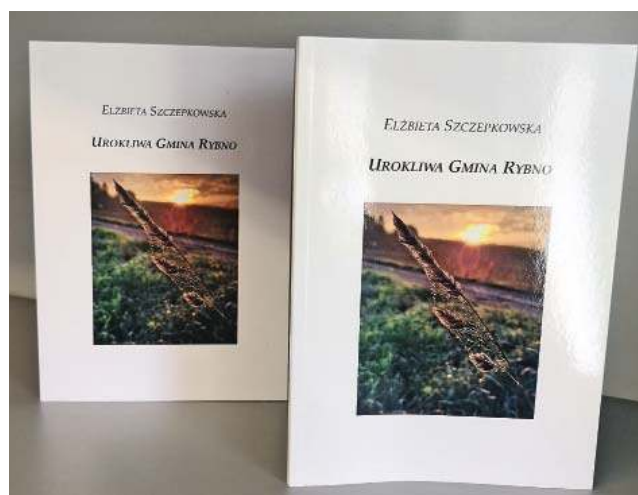




JAK STRATA UKOCHANEGO PRZEMIENIŁA EKONOMISTKĘ W POETKĘ?

Działdowo skrywa w sobie wiele talentów. Jednym z takich ukrytych skarbów jest Elżbieta Szczepkowska – poetka, która od lat wplata w wiersze nie tylko piękno swojego rodzinnego miasta, lecz także bogactwo ludzkich doświadczeń.

Elżbieta Szczepkowska, choć obecnie cieszy się zasłużoną emeryturą, wciąż jest aktywna w życiu kulturalnym Działdowa. Przez wiele lat była nieodłączną częścią PKO Banku Polskiego S.A., w którym odnosiła sukcesy zawodowe, a teraz swoją aktywnością w Stowarzyszeniu Działdowska Kuźnia Słowa oraz poprzez swoje literackie dokonania, nadal wpływa na lokalną społeczność. Jej twórczość literacka jest jak kalejdoskop uczuć i refleksji. Wiele z jej dzieł, takich jak „Zasłuchana w życie” czy „Refleksje nad



życiem”, jest niczym lustro, w którym czytelnik może odnaleźć odbicie własnych doświadczeń i przemyśleń. Rozmowa z Elżbietą Szczepkowską będzie nie tylko retrospekcją jej dotychczasowej kariery literackiej, ale także głębszym wglądem w to, jak odnajduje inspirację w codzienności

i przekłada ją na piękno słowa w swoich wierszach. W wywiadzie z nią poznamy państwo jej pasje, refleksje na temat życia oraz zapewne wiele inspirujących spostrzeżeń na temat sztuki i twórczości. Zapraszamy na wywiad, który z pewnością pozwoli wam spojrzeć na świat

przez pryzmat poezji Elżbiety Szczepkowskiej.

— Co skłoniło cię do wyboru poezji jako formy wyrazu artystycznego?

— Zawsze za mną chodziły rymy, pisałam od młodości wiersze na różne okazje: urodziny, śluby, rocznice, a nawet laudacje. Mówiono, że mam lekką rękę do pisania. Wiersze to najkrótsza forma wypowiedzi, a jakże skuteczna, jeśli myśl autora trafi na dobry grunt.

siałam podzielić się z innymi moją stratą, a było to podczas pandemii, kiedy spotkań z rodziną i znajomymi nie było, więc publikowałam na Facebooku i poszło, pojawili się czytelnicy, którzy namawiali do dalszego pisania, a potem do publikowania w postaci tomików. Spełniłam w ten sposób wolę męża i traktowałam pisanie jako remedium na przeżycie żałoby, ale poezja jest mi teraz tłem niezbędnym do życia.

ślenie pomimo trudności, jakie zastał w życiu. Pragnę zarażać dobrym bakcyłem czytelnika, aby uwierzył, że jutro nadejdzie i wszystko, co złe, się skończy i że zależy to w głównej mierze od nas, ludzi oraz naszego nastawienia i postępowania.

— Czy mieszkanie i praca w Działdowie miała istotny wpływ na twoją twórczość?

— Myślę, że tak. Jestem lokalną patriotką usadowioną wśród ludzi znanych mi od dziecka, z którymi



— Jakie doświadczenia życiowe miały największy wpływ na treść twoich wierszy?

— Zachwyt nad pięknem stworzenia i sprawy ziemskie, życiowe, które dotyczą każdego człowieka. Zaczęłam pisać na poważnie po śmierci małżonka; zawsze mnie do tego namawiał, a ja odmawiałam, bo przecież jak ekonomistka może pisać wiersze. A jednak, kiedy serce było przepełnione goryczą po utracie ukochanego, musiałam wszystko przelać na papier, to, co odczuwałam w danym momencie. Mu-

— Jakie są twoje główne motywacje i cele twórcze jako poetki?

— Dawać siebie innym w postaci dobrego słowa w trudnych dla czytelnika chwilach. Podnoszenie na duchu, kiedy wszystko wokół się wali, jak również wskazanie, aby korzystać z dobrodziejstw, jakim jest drugi człowiek obok czy natura (ona ucisza wszystkie żale i straty), a z pewnością, aby uwierzyli w Boga, bo on daje najpewniejsze ukojenie, nie zabiera trosk, ale pomaga je znosić z godnością. Piszę, aby wzbudzić w czytelniku pozytywne my-

szące więzi emocjonalną. Radość płynącą z każdego spotkania, wśród których czuję się bezpiecznie, dlatego jestem tak pozytywnie nastawiona. Jestem osobą wierzącą i ufającą Bogu, wychowaną na prawdach wiary. Ufam ludziom. Tak, tak – to dziwne, ufam ludziom; pomimo wielu zranień uważam, że trzeba ludziom ufać. Zranienia wiele nas uczą – jakim człowiekiem nie chcę być, jak wybaczać, jak postępować, aby nikt przeze mnie nie płakał, czyli kłaniają się przykazania wiary, a najważniejsze to pierwsze przykazanie

miłości. Na nim oparłam moją rodzinę, moje życie i niczego nie żałuję. Żał mi tylko ludzi, do których ta prawda nie dociera, że miłość jest najważniejsza i o niej jest wiele w moich tekstach. Jeśli kochasz ludzi, to potrafisz z nimi przenosić góry i robisz to z radością. Jeśli kochasz, to cieszysz się z sukcesów innych; jeśli kochasz, to stajesz z drugim człowiekiem w prawdzie, choćby była bolesna. Jeśli kochasz, to pomagasz, jak nie możesz finansowo, to chociażby swym czasem – to dar najcenniejszy. Podczas ciężkich chorobowych dni mówisz: jestem przy tobie – choćby nie wiem, co się stało, będę z tobą do końca; i to ma wartość bezcenną.

— Jak opisałabyś swój styl poetycki w porównaniu z innymi lokalnymi poetami?

— Nie śmiem nawet porównywać się z innymi lokalnymi poetami; piszą od lat piękną poezją, każdy z nich ma dar do czegoś innego: jeden pisze okosmosie, inny o ludowych obrzędach, ktoś satyrą się para, a jeszcze inni w pięknych metaforach opisują życie i miłosne podboje lub zdradę czy żal po stracie taty. Ja piszę wiersze prostymi słowami, które są przeznaczone dla każdego odbiorcy. Myślę, że nie ma problemów ze zrozumieniem moich wierszy; mam taki odbiór: wreszcie rozumiem, o czym poeta pisze – to jest najlepsza recenzja dla mnie i najważniejsze, że mam stałych czytelników, których grono się powiększa. Zazwyczaj wiersze wyrażam w formie strofy safickiej lub jedenastozgłoskowcami,



czasem wierszem wolnym, a nawet napisałam kilka białych. Czytelnika jednak nie interesuje forma, tylko przekaz, który wiersz niesie.

— Co skłoniło cię do napisania zbioru poetyckiego „Urokliwa Gmina Rybno”?

— Bo tam wiersze piszą się same; kto chociaż raz był nad jeziorami tej gminy, wie, o czym mówię. Przyroda nieskażona żadnymi chemikaliami, bogactwo flory i fauny, liczne przepiękne ostoje gatunków ptaków, wiele pomników przyrody. Przewędrowałam po tym terenie tysiące kilometrów przez całe swoje życie w nieustanym zachwycie nad urokiem tej gminy. Kiedy słyszę: Rybno, uśmiech pojawia się na mej twarzy; mam same dobre wspomnienia, spotykałam tam wspaniałych mieszkańców, którzy traktowali mnie jak rodzinę, otwierali drzwi swych domów i zapraszali do stołu jak najważniejszego gościa. Niezapomniane wrażenia, opowieści i serce na dłoni; do końca

moich dni będę pamiętać ich szczerość i radość. Do dzisiejszego dnia tak jest w gminie Rybno, a skoro Bóg dał talent do pisania, to musiałam opisać to, co kocham. Gmina Rybno to moje szczęśliwe życie, moje uniesienia, tam spędzałam najlepszy czas z rodzicami, a potem z mężem i synem. Przyroda, z którą się tam obcuje, daje wytchnienie nawet najbardziej wymagającemu turyście, a ludzi, których spotykałam na drodze turystycznej wędrówki – mieszkańcy tej gminy to sens ludzkości – mają wiarę, w której jestem wychowana, mają serca po właściwej stronie. Właśnie za ich serca, za szczerość, za udział w charytatywnych zbiórkach czy działaniach na rzecz pokrzywdzonych przez los ludzi cenię ich najbardziej. Mam wrażenie, że tworzą wspaniałą chrześcijańską rodzinę i mogą być przykładem dla innych, jak wypełnia się pierwsze podstawowe przykazanie miłości.

— Jakie są twoje ulubione tematy do poruszania w poezji?

— Miłość w całym jej aspekcie, człowiek ze wszystkimi jego problemami i radościami oraz natura – przebogaty, niewyczerpany temat. Piszę codziennie, w zależności co mnie spotyka czy zainspiruje, z kim rozmawiam, jaki temat poruszamy. Codzienne radości, smutki, o kryzysach, przemijaniu. Życie to nie tylko motyle w brzuchu i fajerwerki; to także szara, trudna rzeczywistość, to kłopoty i ciernie,

trzeba o tym pisać. Poezja to rodzaj terapii, sytuacje przez kogoś opowiedziane oplatają psychikę człowieka i jeśli przeleje to na papier, to uwalnia się od tego, tak jakbym poszła do spowiedzi i uwolniła duszę od grzechu. Psychika wtedy odpoczywa, jest to oczyszczająca rola poezji. Ukazuję czytelnikowi, że problemy, które go dotknęły, spotykają również innych i że jest na to rozwiązanie. Ukazuję, jak szarżynę życia można dzięki miłości i zaangażowaniu zamienić na promienie rozgrzewające duszę i zachęcające do walki o lepsze jutro. Któż z nas nie ma problemu z emocjami i słabościami? Człowiek, którego dotyka ciężka choroba czy dotkliwie troski, pyta się, dlaczego musi cierpieć. Dusze zagłębiają się w depresjach, cierpienie uszlachetnia, ale nikt go nie chce, każdy krzyż trzeba przeżyć z namaszczeniem i wzrostem duchowym, inaczej lęk i strach. O tym właśnie piszę, aby okiełznać strach, pomóc odnaleźć drogę. Większość



dzisiaj zapomina o Bogu, goni za zyskiem, karierą, każdy chce być samodzielny, a właśnie cierpienia są konsekwencją ludzkiego postępowania. Wojny, chęć zdobywania czy bogacenia się kosztem słabszych, wyzysk jednych nad drugimi, nawet w domach bliscy sprawiają sobie piekło, brak porozumienia, deficyt zdolności porozumiewania się ludzkiego, brak kontaktów międzyludzkich. Dlaczego ciągle gonimy... za czym? Zdobywamy upragniony cel i nadal nie ma satysfakcji i zadowolenia, tracimy chrześcijańskie wartości i to boli. Dla mnie Bóg to źródło najczystszej miłości, a po nim rodzina, wiara bardzo mi pomaga. Kiedy się postawi na Boga, sukces przychodzi mimochodem.

— Jakie wyzwania napotykasz jako poetka w dzisiejszych czasach?

— Najtrudniejsze dla mnie jest zdobyć sponsora. Wydanie książki to kosztowna sprawa, a mnie jako samotnej wdowie ciężko jest związać koniec z końcem, a co mówić o wydaniu tomiku własnym sumptem. Książki to nie jest biznes, na którym się zarabia. Sponsorem też nie każdy może być; to trzeba czuć w sercu, chęć podarowania dla innych części siebie

i swego dorobku, do tego trzeba być wrażliwcem, aby zrozumieć i polubić poezję. Z pozostałymi problemami życiowym jakoś sobie radzę – jestem kobietą pracującą i żadnej pracy się nie boję (uśmiech).

— Jakie rady mogłabyś dać młodym aspirującym poetom?

— Aby pisali sercem, wtedy zostaną docenieni przez czytelników. Czytelnik szybko wyczuwa fałsz i już nigdy nie wraca. Może być to napisane wspaniałą formą, stylistycznie, ale jak nie będzie w tym serca i prawdy, nie popłynie słowo do duszy czytelnika. Niech nie przejmują się formą, ona przychodzi z czasem. Na początku nie mogłam się skupić i pytałam innych poetów: „jak wy piszecie i liczyście zgłoski jednocześnie – to niemożliwe – ja wtedy gubię sens wypowiedzi”. Mówili: „cierpliwości i dużo pracy”, itak się stało. Sukces to trochę talentu, szczęścia, a reszta to praca, praca, praca. Myślę, że potrzeba odwagi, aby wyjść do ludzi, ale nie wolno zamykać słów w szufladach. W początkach pisania zawsze są potknięcia, brakuje słownictwa, jest krytyka; niech się nie zrażają, tylko ćwiczą się w pisaniu.

SYLWESTER KASPROWICZ



UWIELBIAM GRAĆ W OLSZTYNIE

— Tym razem w Olsztynie wystąpię z muzyką filmową. Z programem, który zatytułowałam Cinema Paradiso – zaprasza Izabela Buchowska, która razem z Bartoszem Smorągiewiczem i Hadrianem Tabęckim zagra 17 maja na Olsztyńskiej Scenie Muzycznej Mirka Mastalerza. Start o 20.30.

— Miejsce w Olsztynie, w którym wystąpisz w piątek, ma dla ciebie wymiar sentymalny. Teraz są tam prezentowane prace Alfonsa Kułakowskiego. Jak go wspominasz?

— Miałam zaszczyt i ogromną przyjemność poznać Alfonsa Kułakowskiego w 2018 roku. Spotkaliśmy się kilkakrotnie, spędziliśmy razem sporo czasu. Kilka razy w jego domu-pracowni, która teraz jest Muzyczną Sceną Mirka Mastalerza, przyjaciela malarza. Wtedy każdy niemal zakątek tej niesamowitej przestrzeni zajmowały przepiękne prace Alfonsa. I teraz znowu będę miała okazję zobaczyć te obrazy, podobnie jak państwo, którzy wybiorą się na piątkowy koncert. Bardzo się cieszę na ten wieczór. To miejsce ma niepowtarzalny klimat. Alfons był ciepłym, serdecznym człowiekiem i wielkim artystą.

— To też powrót do Olsztyna, rodzinnego miasta. Cieszą cię takie koncerty?

— Bardzo! Uwielbiam występować w Olsztynie. I są to jedne z najbardziej dla mnie wymagających koncertów. Tutejsza publiczność zna mnie bardzo długo, mam tu rodzinę i przyjaciół, więc bardzo zależy mi na tym, żeby ich nie zawieść.

— Z jakim repertuarem wystąpisz?

— Tym razem wystąpię z muzyką filmową. Z programem, który zatytułowałam Cinema Paradiso. To jedna z moich ulubionych melodii, napisana przez Ennio Morricone, do której piękny tekst napisała moja koleżanka Sylwia Białas. Przywożę wspaniałych kolegów – Bartosza Smorągiewicza, znanego już olsztyńskiej publiczności multiinstrumentalistę i kompozytora, który zaaranżował cały ten materiał i zagra na saksofonach, flecie i klarncie.



Fot. arch. prywatne

Izabela Buchowska zaprasza na Cinema Paradiso

Bartka będzie można również posłuchać w niedzielę 19 maja w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej. Przy fortepianie zasiądzie Hadrian Tabęcki, wybitny pianista i kompozytor, którego olsztyńianie mieli okazję posłuchać między innymi w amfiteatrze rok temu, kiedy występował z Natalią Sikorą. Zagramy wiele znanych utworów, często w zaskakujących

aranżacjach. Ja oczywiście zagram na wiolonczeli, ale też zaśpiewam, co ostatnio robię z upodobaniem coraz częściej. Jako że każdy z nas działa również w branży filmowej, koledzy komponują, nagrywamy muzykę i pojawiają się na planach filmowych, opowiemy państwu wiele zabawnych historii z tym związanych.

— Ostatnio Cello 2 Cello podróżuje z koncertami po całym świecie. Nowa Zelandia, Panama, Alaska. Mnie ciekawi ostatnie miejsce. Jak trafiło do was zaproszenie, by zagrać koncert na Alasce?

— Reprezentuje nas duża agencja koncertowa ze Stanów Zjednoczonych. Dzięki nim odwiedziłyśmy już wspólnie ponad osiemdziesiąt krajów na całym świecie. W tym roku odwiedziłam już trzy kontynenty. Alaska zachwyca pięknymi krajobrazami i ciszą. Rozbawiły mnie ogłoszenia w jednym z ma-

łych miasteczek. Centrum handlowe, jedyne w mieście, jest otwarte we wtorki, czwartki i piątki od 12 do 14, a dentysta i okulista przyjmują tylko przez tydzień raz na dwa miesiące.

— Nawiązują się nowe przyjaźnie?

— Tak, to jedna z wielu zalet mojego zawodu. Podróżując, biorąc udział w różnorodnych muzycznych projektach, poznaję wielu ludzi, z których niektórzy rzeczywiście zostają moimi przyjaciółmi. Teraz jest już ich sporo rozsianych po całym świecie, mamy częsty kontakt. Kilka razy odwiedziłam Indie, w Bombaju mam zaprzyjaźnionego taksówkarza, który zawsze pokazuje mi okolicę. Tym razem koledzy artyści z Australii, Japonii i USA nagrali ze mną na Alasce zabawne wideo promujące działania olsztyńskiej Fundacji Przyszłość dla Dzieci, której jestem ambasadorką. Z Mikem, wokalistą

z Nowego Jorku widziałam się kolejny raz po sześciu latach od pierwszego spotkania. To są fantastyczne, wzruszające sytuacje.

— Okazuje się, że życie muzyka jest nieprzewidywalne. Ale daje dużo satysfakcji?

— Jest rzeczywiście bardzo nieprzewidywalne. I to chyba jest w nim najpiękniejsze. Jestem bardzo szczęśliwa, że mam zawód, który jest też moją pasją, a ponadto pozwala zwiedzać świat. Uwielbiam być na scenie, współpracować z innymi muzykami, tworzyć razem. To ogromna przyjemność i satysfakcja.

KATARZYNA JANKÓW-MAZURKIEWICZ

Koncert „Cinema Paradiso” – najpiękniejsze przeboje muzyki filmowej w piątek 17 maja o godz. 20.30. Miejsce: Olsztyńska Scena Muzyczna Mirka Mastalerza, ul. Gietkowska 10 Box D (Stajnie Dragonów).

POSZERZAJĄ DOSTĘP I ODKRYWAJĄ LOKALNĄ KULTURĘ

Gminny Ośrodek Kultury w Świętajnie realizuje projekt pod nazwą GOK - Gotowi Odkrywać Kulturę w ramach programu Dom Kultury + Zadanie I Inicjatywy Lokalnej, którego organizatorem jest Narodowe Centrum Kultury. Celem programu jest poszerzenie dostępu do kultury, stworzenie warunków sprzyjających rozwojowi współpracy, komunikacji, pobudzenie aktywności obywatelskiej w przestrzeni kultury, wykreowanie warunków sprzyjających nowoczesnej edukacji kulturalnej i artystycznej.

Program Dom Kultury+, którego organizatorem jest Narodowe Centrum Kultury, realizowany jest zgodnie z założeniami Paktu dla Kultury. Celem programu jest zwiększenie zaangażowania domów kultury, ośrodków kultury oraz centrów kultury i sztuki w życie społeczności lokalnych poprzez odkrywanie i wspieranie oddolnych inicjatyw kulturalnych, realizowanych przez mieszkańców gmin miejskich, miejsko-wiejskich i wiejskich oraz inicjowanie działań służących wzmocnieniu zaangażowania domów kultury w życie społecz-

ności lokalnej, odkrywaniu i rozwijaniu potencjału i kapitału kulturowego jej członków oraz kulturotwórczych zasobów społeczności. W ramach programu można ubiegać się o realizację jednego z dwóch rodzajów zadań.

Jest to program, którego celem jest poszerzenie dostępu do kultury, stworzenie warunków sprzyjających rozwojowi współpracy, komunikacji, pobudzenie aktywności obywatelskiej w przestrzeni kultury, wykreowanie warunków sprzyjających nowoczesnej edukacji kulturalnej i artystycznej. Zadanie I – INICJATYWY LOKALNE, do którego

przystąpił GOK w Świętajnie skierowane jest do domów kultury, które gotowe są prowadzić nowatorskie działania animacyjne projektowane w oparciu o przeprowadzoną wcześniej diagnozę i poddane ewaluacji, ukierunkowane na bezpośrednią i bliską współpracę z przedstawicielami społeczności lokalnej.

Główny nacisk w zadaniu połączony jest na nawiązywanie przez dom kultury stałych relacji z mieszkańcami miejscowości, na terenie których działa. Odkrywanie talentów i wzmocnianie potencjału społecznego ma owocować stworzeniem wspól-

nych inicjatyw na rzecz społeczności lokalnych i przestrzeni publicznej.

Zadanie II – PARTNERSTWO LOKALNE jest kolejnym etapem społecznego i profesjonalnego rozwoju domu kultury, opartym na budowaniu partnerskich relacji w środowisku lokalnym. Aktywna współpraca pomoże stworzyć kreatywną przestrzeń ułatwiającą wypracowanie i realizację działań z zakresu edukacji i animacji kulturowej. Realizacja długofalowych i środowiskowo zakorzenionych celów partnerstwa lokalnego animowanego przez dom kultury wymagać bę-

dzie zespołowego uczenia się, planowania i refleksji.

– Beneficjentów w programie jest 50, na całą Polskę. Bierzymy już udział w szkoleniach z Narodowego Centrum Kultury, będzie ich cztery – informuje Karolina Gronowska dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Świętajnie. – Pierwszym etapem jest przeprowadzenie diagnozy. Następnie przygotujemy raport z diagnozy i na podstawie jego ogłosimy nabór inicjatyw lokalnych. Jest to druga część programu, będziemy też pisać drugi wniosek o finansowanie. W drugiej części można uzyskać 30000 złotych na realizację 5-6 inicja-

tyw lokalnych. Wspólnie z inicjatorami zrealizujemy te inicjatywy. Działania podejmowane przy realizacji tych zadań mają służyć przede wszystkim: inicjowaniu nowych praktyk w zarządzaniu instytucją kultury, odkrywaniu i pobudzaniu aktywności społecznej, wspomaganiu rozwoju kapitału społecznego i kulturowego, a także poznawaniu nowych możliwości współpracy z mieszkańcami. Jednym z oczekiwanych efektów programu jest wzmocnienie roli domu kultury jako miejsca otwartego, wspólnego dla wszystkich mieszkańców.

JOANNA KARZYŃSKA

ROBERT TURLEJ: TO DOBRY CZAS DLA ELBLĄGA

Robert Turlej, nowo wybrany członek Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego ma odpowiadać za pozyskiwanie środków unijnych dla naszego regionu. Zapowiedział, że priorytetem będzie dla niego rozwój infrastruktury okołoportowej w Elblągu, w tym drogowej i kolejowej. Nie wyklucza też powrotu Kolei Nadzalewowej.

Na wtorkowym posiedzeniu Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego radni wybrali Marcina Kuchcińskiego (KO) na marszałka województwa. Wybrano też wicemarszałków: Sylwię Jaskulską (PSL) i Katarzynę Sobiech (KO), natomiast członkami zarządu zostali: Maria Bąkowska (PSL) oraz Robert Turlej (KO). Nowym przewodniczącym sejmiku został Bogdan Bartnicki z PSL.

— W ostatnim czasie Elbląg ma sporo szczęścia. To może nieobiektywna ocena, ale najpierw wybory 15 października, później wybory samorządowe, a dziś po 10 latach Elbląg ma znów członka Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego — powiedział Michał Missan, prezydent Elbląga.

Podkreślił, że wybór elblązanina na to stanowisko jest bardzo ważny dla naszego miasta:

— Za chwilę ruszają konkursy na otrzymanie nowych środków unijnych. Taki układzie władz, jaki teraz mamy, z pewnością przyniesie pożytek dla Elbląga i jego mieszkańców.

Swojego zadowolenia z objęcia stanowiska członka Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego nie krył też sam Robert Turlej.

— To dobry czas dla Elbląga. Mamy bardzo dobrego prezydenta, radę, która, jak wiemy, będzie dobrze współpracowała z prezydentem, Sejmik Województwa i Zarząd. Nie ukrywam, że to wielkie wydarzenie w moim życiu. Coś się zmienia. Zarekomendował mnie marszałek Kuchciński, ale



To ważne i prestiżowe wydarzenie stanowi doskonałą okazję do upamiętnienia postaci kardynała Stanisława Hozjusza oraz propagowania dorobku artystycznego braniewskich twórców

to radni większością głosów wybrali mnie na to stanowisko. Doświadczenie, które zdobyłem w samorządzie, będzie procentowało w mojej pracy. Obiecuję pracę dla całego województwa, ale i naszego miasta — podkreślił Turlej. Elblązanin ma odpowiadać za pozyskiwa-

nie środków unijnych dla naszego regionu.

— Jestem po rozmowie z marszałkiem Kuchcińskim. Do moich obowiązków będą należały kompetencje związane z pozyskiwaniem funduszy unijnych. Jestem przekonany, że ścisła współpraca z prezydentem Elbląga będzie korzystna dla wszystkich mieszkańek i mieszkańców naszego miasta — poinformował.

Michał Missan i Robert Turlej zapowiedzieli, że jednym z priorytetów będzie rozwój infrastruktury okołoportowej w Elblągu.

— Pieniądze Funduszy Europejskich były zarezerwowane na inwestycje portowe. Dziś wiemy, że budowa obrotnicy i pogłębienie toru wodnego zostaną wykonane przez stronę rządową. Przed nami negocjacje,

na jakie cele będziemy mogli przeznaczyć te środki. Najważniejsze, aby port w Elblągu miał drożną sieć drogową, aby można było na kołach przywieźć i wywieźć towary z portu. Dziś sieć z pewnością nie udźwignie tych obciążeń, które planujemy wporcie po pogłębieniu toru wodnego — wyjaśnił Michał Missan.

W przestrzeni publicznej nie brakuje głosów, że drugie pod względem wielkości miasto w województwie powinno mieć swojego wice-marszałka.

— Podobnie jak w mieście mamy pierwszego czy drugiego wiceprezydenta, to z punktu widzenia prezydenta jest to mniej istotne, a właściwie symboliczne — przecież wszyscy wykonują pracę w swoim zakresie. Nie przywiązywałbym się do tych tytułów, ale dziś

mamy członka zarządu województwa, który będzie działał na rzecz Elbląga. Cieszymy się z tego, to przyniesie wymierne efekty, które mieszkańcy sami oceniają za jakiś czas — stwierdził prezydent Missan.

A Robert Turlej dodał: — Cały Zarząd Województwa jest jedną wielką drużyną. Jest podział na stanowiska, ale wspólnie działamy i jesteśmy jednym zgranym zespołem.

Robert Turlej to były elbląski radny. W radzie Miejskiej w Elblągu zasiadał w latach 2010-2024. W 2024 roku w wyborach samorządowych wystartował do Sejmiku Województwa z listy KO. Zdobył mandat, uzyskując ponad 16 tysięcy głosów, najwięcej spośród wszystkich kandydatów w okręgu nr 3.

EWELINA GULIŃSKA

BRANIEWSKA WYSTAWA W WATYKANIE

W Watykanie odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa, zorganizowana przez Papieski Uniwersytet Gregoriański w Rzymie oraz Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. Towarzyszyła jej wystawa braniewskich twórców upamiętniająca 520. rocznicę urodzin kardynała Stanisława Hozjusza.

Burmistrz Braniewa Tomasz Sielicki podzielił się informacją o szczególnym wydarzeniu, jakim niewątpliwie jest braniewska wystawa zorganizowana w Rzymie, a dokładniej w Watykanie. To niezwykła okazja do prezentacji prac artystycznych inspirowanych historią kardynała Stanisława Hozjusza, wybitnej postaci „złotego wieku”, biskupa warmińskiego i pierwszego kardynała warmińskiego.

Innymi słowy – w Stolicy Apostolskiej odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa, zorganizowana przez Papieski Uniwersytet Gregoriański w Rzymie oraz Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. W ramach tego wydarzenia prezentowana jest braniewska wystawa, której celem jest uczczenie 520. rocznicy

urodzin kardynała Stanisława Hozjusza.

Prace prezentowane na wystawie powstały w trakcie pleneru malarzkiego „XVI Warmińskie Spotkania Twórcze – śladami kardynała Stanisława Hozjusza”, który odbył się w Braniewie i okolicach w dniach 10-14 kwietnia 2024 roku. Artyści, tacy jak Marzena Otto, Małgorzata Czaplińska czy Barbara Krajnik, inspirowali się historią wybitnego duchownego, tworząc wyjątkowe obrazy.

Ważnym elementem konferencji było zainaugurowanie mszą świętą przy grobie kardynała Stanisława Hozjusza w Bazylice Santa Maria in Trastevere pod przewodnictwem J.E. Arcybiskupa Józefa Górczyńskiego, Metropolity Warmińskiego. Partnerstwo miasta Braniewo,

Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej oraz Archidiecezji Warmińskiej podkreśla istotność oraz rangę tego wydarzenia.

Dobra informacja dla mieszkańców to fakt, że braniewska wystawa będzie dostępna także w samym mieście. Więcej szczegółów na ten temat zostanie podanych w osobnych komunikatach. Delegacja z Braniewa reprezentująca miasto na tym wydarzeniu składa się z ks. prał. Leszka Galicy, Agnieszki Sielickiej, wiceburmistrz Anny Kapusty oraz dyrektora Braniewskiego Centrum Kultury Anny Kowalczyk.

To ważne i prestiżowe wydarzenie stanowi doskonałą okazję do upamiętnienia postaci kardynała Stanisława Hozjusza oraz propagowania dorobku artystycznego braniewskich

twórców. Wyrazy uznania dla wszystkich uczestników konferencji oraz artystów za ich wkład w tę wartościową inicjatywę, która niewątpliwie przyczynia się do promocji kultury i historii miasta Braniewo.

— Konferencja i wystawa są ważne z perspektywy naszego miasta, i to z co najmniej kilku powodów. Najważniejszy dotyczy – rzecz jasna – kardynała Hozjusza, a także procesu jego beatyfikacji. W trakcie konferencji jest też mowa o siostrach katarzynekach w kontekście beatyfikacji sióstr męczennic. Obydwa procesy beatyfikacyjne zapewnią naszemu miastu światowy rozgłos, a my będziemy mogli pochwycić się nowymi błogosławionymi — podkreślił Tomasz Sielicki, burmistrz Braniewa.

OPR. RAZ

BRAMA TARGOWA W ELBLĄGU CZEKA NA GOŚCI



Właśnie ruszył sezon na odwiedzanie Bramy Targowej w Elblągu. Ten jeden z najbardziej charakterystycznych elbląskich zabytków czynny będzie do końca września. W bramie mieścić się będzie sezonowy punkt Informacji Turystycznej. Wszyscy odwiedzający punkt IT będą mogli zakupić pamiątki związane z miastem oraz uzyskać informacje na temat atrakcji turystycznych Elbląga i okolic. Wraz z otwarciem Bramy Targowej udostępniony zo-

staje również taras widokowy mieszczący się na najwyższej kondygnacji tego obiektu. Brama Targowa jest dzisiaj ozdobą odbudowującej się starówki w Elblągu. Jest także jednym z niewielu pozostałych po wojnie zabytków i reliktem dawnych średnio-wiecznych fortyfikacji. Jej dzieje wiążą się z początkami założenia naszego miasta. Brama Targowa będzie dostępna dla zwiedzających siedem dni w tygodniu w godzinach 8-18.

EG

UCZCILIŚMY DZIEŃ EUROPY!

Pełną piersią Polska Dzień Europy mogła świętować tegoroczny Dzień Europy 20. raz. Jednak początki tego święta sięgają 1950 r., kiedy Europa wciąż dochodziła do siebie po niszczycielskich następstwach II wojny światowej. Choć fakt — my wtedy 9 maja czciliśmy zupełnie inaczej...

Europejczycy obchodzą Dzień Europy co roku 9 maja — od 1985 r. Dlaczego akurat tego dnia? Bo właśnie 9 maja 1950 r. Robert Schuman, ówczesny francuski minister spraw zagranicznych, ogłosił swoją historyczną deklarację, w której przedstawił swoją wizję nowoczesnej Europy i m.in. zaproponował, by Francja i Niemcy — dwa narody o długiej i krwawej historii — przyłączyły się do produkcji węgla i stali. Dzień Europy wspomina zatem początki politycznej i gospodarczej integracji naszego kontynentu oraz trwały pokój osiągnięty w wyniku trwających dziesięciolecia wspólnych wysiłków.

Schuman swoją deklaracją zamierzał przyspieszyć modernizację obu krajów po zniszczeniach gospodarczych i rzezi ludzkiej spowodowanych przez II wojnę światową, usuwając jednocześnie pokusy, które mogłyby sprzyjać nieuczciwej konkurencji. Łącząc tak krytyczne gałęzie przemysłu w nierozdzielny sposób, francuski minister miał wyższy cel: uczynić wojnę niepraktyczną i daremną.

„Ustanowiona w ten sposób solidarność w produkcji pokaże jasno, że jakakolwiek wojna między Francją a Niemcami stanie się nie tylko nie do pomyślenia, ale i materialnie niemożliwa” — powiedział Schuman, czytając swoją deklarację w Salon de l’Horloge przy



W ramach EWWiS państwa narodowe zaakceptowały przeniesienie swoich zazdrośnie strzeżonych suwerennych kompetencji na rzecz szeregu nowo utworzonych instytucji europejskich: niezależnej Wysokiej Władzy, Wspólnego Zgromadzenia parlamentarzystów narodowych, Specjalnej Rady ministrów krajowych i Trybunału Sprawiedliwości.

Bliski współpracownik Schumana, Jean Monnet, obecnie uważany za twórcę tej przełomowej deklaracji, został pierwszym przewodniczącym Wysokiej Władzy. Korzyści gospodarcze EWWiS, takie jak rynek bezcłowy, który stymulował handel węglem i stalą, przekonały państwa członkowskie do pójścia dalej niż pierwotny plan i objęcia ponadnarodowym mandatem większej liczby sektorów i obszarów polityki. EWWiS stopniowo przekształciła się, najpierw w Europejską Wspólnotę Gospodarczą, a później w Unię Europejską.

Pierwotne cztery instytucje ostatecznie przekształciły się w Komisję Europejską, Parlament Europejski, Radę UE i Europejski Trybunał Sprawiedliwości, jaki znamy dzisiaj.

Stała transformacja projektu politycznego, jakiej ludzkość nigdy nie widziała, ugruntowała status Deklaracji Schumana jako prawdziwej genezy integracji europejskiej.

„Europa nie zostanie utworzona od razu ani według jednego planu. Zostanie zbudowana poprzez konkretne osiągnięcia, które najpierw stworzą faktyczną solidarność” — powiedział w swoim przemówieniu francuski mąż stanu.

Potem, na spotkaniu w Mediolanie w 1985 r. szefowie państw i rządów

Quai d’Orsay w Paryżu 9 maja 1950.

**DRZWI OTWARTE
DLA WSZYSTKICH**

Schuman mądrze, a nawet sprytnie pozostawił otwarte drzwi innym krajom, aby

mogły dołączyć i stworzyć prawdziwie zjednoczoną Europę — ambicję realizowaną w okresie międzywojennym, która zaważyła się pod ciężarem interesów narodowych. Oferta Schumana okazała się skuteczna:

kanclerz Niemiec Zachodnich Konrad Adenauer niemal natychmiast zgodził się.

**I TAK POWOLI RODZIŁA SIĘ
ZJEDNOCZONA EUROPA**

Rok później, 18 kwietnia 1951 r., przedstawiciele

Francji, Niemiec, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga podpisali Traktat Paryski i utworzyli Europejską Wspólnotę Węgla i Stali (EWWiS), pionierską organizację opartą na zasadzie ponadnarodowości.





postanowili oficjalnie nazwać 9 maja Dniem Europy, aby uczcić pokój i jedność na kontynencie.

Ta okazja stała się jednym z głównych symboli Unii Europejskiej wraz z flagą z dwunastoma gwiazdkami, hasłem „In varietate concordia” — „Zjednoczeni w różnorodności” — i hymnem opartym na „Odzie do radości” Beethovena. Traktat ustanawiający Konstytucję dla Europy z 2004 r. miał utrwalić te symbole jako oficjalne emblematy bloku, ale zapis ten odrzucono po niepowodzeniu procesu ratyfikacji.

Co ciekawe, tylko dwa kraje — Luksemburg — gdzie w 1886 r. urodził się Schuman — i Kosowo — państwo spoza UE z długoterminowymi aspiracjami unijnymi — ustanowiły Dzień Europy świętem narodowym. W Rumunii zbiega się on z Dniem Niepodległości, natomiast Chorwacja i Litwa prawnie uznały ten dzień, ale nie uczyniły go świętem państwowym. Pozostałe państwa członkowskie obchodzą Dzień Europy w sposób upamiętniający, wyciągając flagi i organizując różnorodne wydarzenia.

W Brukseli instytucje UE organizują dzień otwarty, a jej pracownikom przysługuje dzień wolny od pracy — chyba że trwa sesja Parlamentu Europejskiego.

RÓŻNE DNI ZWYCIĘSTWA

Dzień Europy nie jest jedynym świętem obchodzonym 9 maja, a w obliczu wojny na Ukrainie wszystkie święta przypadające w tym dniu nabierają szczególnego znaczenia. W ubiegłym roku, w kontekście inwazji, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski podjął decyzję o zmianie nazwy tych ob-

chodów na Dzień Europy, co miało stanowić ukłon w stronę aspiracji jego kraju do przyłączenia się do bloku. „To będzie Dzień Europy, który pomoże nam walczyć we wszystkich kierunkach: na polu walki z bronią i na froncie dyplomatycznym — z determinacją, przeciwko terroryzmowi rakietowemu i zimowemu blackoutom, w gospodarce i na froncie prawnym” — mówił wtedy Zełenski.

Ale Europejski Dzień Europy nie jest jedynym Dniem Europy. Rada Europy, organizacja międzynarodowa o ograniczonych

uprawnieniach wykonawczych, która obejmuje wszystkie kraje europejskie z wyjątkiem Białorusi, Rosji, Watykanu i Kosowa i której mandat koncentruje się na przestrzeganiu praw człowieka i demokracji, cztery dni wcześniej, 5 maja, obchodzi swój własny Dzień Europy, aby uczcić powstanie Rady.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
Korzystałam ze strony european-union.europa.eu.

W tym roku znów połączyliśmy siły z Europe Direct Olsztyn i zorganizowaliśmy Dzień Europy na rowerowo, w połączeniu z grą miejską. Wspólnie z nami świętowało też Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży OHP w Olsztynie, Centrum Dokumentacji Europejskiej i Eures. A na mecie był spacer po linach, strzelanie z łuku i mnóstwo radości — z faktu, że wspólnie możemy świętować naszą europejskość już od 20 lat.



EUROPE DIRECT
Warmia i Mazury

NIE MAM JUŻ POTRZEBY BYCIA GWIAZDOREM JAK KIEDYŚ

— Wzięłem już udział w większości fajnych dużych formatów telewizyjnych — mówi pochodzący z Olsztyna Wojciech „Łozo” Łozowski. Dodaje, że często dostaje też wiele „paździerzowych” propozycji i je stara się odrzucać.

Wokalista ma sporo muzycznych planów na najbliższe miesiące, szykuje bowiem oryginalny projekt solowy. Już niebawem premierę będzie miał jego najnowszy utwór. Właśnie realizowany jest teledysk. Wojciech „Łozo” Łozowski cieszy się na ten nowy etap swojej kariery i choć teraz o wiele spraw będzie musiał zadbać sam, to jednak bez wahania stawia czoła nowym wyzwaniom i wierzy, że to jest właśnie jego czas. Na autorskiej płycie znajdują się piosenki, które tworzył przez kilka ostatnich lat.

Przez 13 lat Łozo tworzył muzykę wraz z Tomsonem i Baronem pod szyldem zespołu Afromental. Ten rozdział uważa już jednak za zamknięty, a teraz chce zaprezentować się swoim fanom w zupełnie nowym wydaniu.

— Będzie to mój solowy projekt, więc trochę co innego, niż jak się ma band kumpli, z którymi wszędzie jesteście razem i co by się działo, to zawsze macie siebie. Tutaj człowiek bierze wszystko na swoją własną klatę i będzie to dźwigać. Natomiast myślę, że wiele lat doświadczenia daje mi też to, że umiem od tego podejść bardziej spokojnie. Poza tym też nie mam już takiej potrzeby bycia gwiazdorem jak kiedyś. Teraz moją motywacją jest zupełnie co innego, sama kreacja, sam proces, sama zabawa z tworzenia — mówi agencji Newseria Lifestyle Wojciech „Łozo” Łozowski.

Przez ten czas udało mu się sporo rzeczy zebrać w szufladzie i właśnie teraz nadszedł odpowiedni czas, by wyjść z cienia z tym materiałem. Do niektórych nowych kompozycji artysta ma szczególny sentyment.

— Będą utwory, które tworzyłem przez lata, nie-



— Teraz wracam trochę do muzyki i po paru dobrych latach przerwy za chwilę będę puszczał jakieś nowe pieśni od Wojciecha — mówi Wojciech „Łozo” Łozowski

które mają po 5-6 lat, najstarszy ma nawet dekadę. Nigdy go wcześniej nie pokazałem, a wydaje mi się, że dalej może być utworem, który trafi do ludzi. To piękna pieśń, którą udało mi się napisać, siedząc na dachu budynku w Nowym Jorku i patrząc z góry na miasto. Więc dużo jest fajnych historii wokół tych piosenek. Bo choć przez ostatnie 7 lat nie było mnie trochę w muzyce, to ja ją cały czas tworzyłem w różnych etapach swojego życia i w różnych stanach emocjonalnych. To pierwszy krok do tego, żeby znowu zaprosić ludzi na mój muzyczny statek, a czasem to się pewnie jeszcze uformuje w coś innego — mówi.

Wojciech Łozowski ma nadzieję, że ten materiał przypadnie słuchaczom do gustu. Ma w zanadrzu wiele niespodzianek i chciałby pozytywnie zaskoczyć swoich fanów. Przed nim więc prawdziwy egzamin.

— W tym roku będą już jakieś premierowe rzeczy. Jesteśmy w trakcie kręcenia teledysku, za chwilę będziemy wypuszczać w świat

nasze pierwsze dziecię izobaczmy, jak się odnajdzie w tym nowym, szalonym, trochę innym świecie. Bo jednak świat i sposób promowania muzyki bardzo się zmienił, więc trzeba było się też na nowo tego nauczyć. I mimo że jestem wiele lat na rynku, to zdecydowanie czuję się jak debiutant i mam mały nerw — przyznaje.

Wokalista zdaje sobie sprawę z tego, że nasza rzeczywistość skupia się teraz wokół świata social mediów. Nie ukrywa też, że umiejętność wykorzystywania narzędzi, jakie oferują, jest dla niego sporym wyzwaniem.

— Trzeba z nich korzystać, bo bez nich zupełnie nie ma szans dotrzeć do tak dużej liczby ludzi. Tak naprawdę to już się nie robi konkretnego albumu, tylko jednak wszystko idzie w streamingi. Mało kto już teraz kupuje płytę, ja sam już nawet nie mam żadnego sprzętu, w którym mógłbym ją puścić. Wszystko jest więc inne, nowe, wokół swojego projektu trzeba kreować dużo

contentu. Trzeba jednak się dostosować i płynąć z tą nową rzeką. Będziemy się więc bawić, ale po swojemu, bez napinki i bez wielkiego oczekiwania, ale z wielką dozą excitementu i przyjemności — dodaje Wojciech Łozowski.

Wokalista miał już okazję uczestniczyć w takich produkcjach jak: „Taniec z gwiazdami”, „Must Be The Music. Tylko muzyka”, „Azja Express”, „Lego Masters” i „Pokonaj mnie, jeśli potrafisz”. Jak podkreśla, bardzo ceni oryginalne projekty telewizyjne, bo dzięki nim może przeżyć wyjątkowe przygody i nauczyć się czegoś nowego. Dlatego też nie wyklucza, że gdy padnie kolejna ciekawa propozycja, znów weźmie udział w podobnym projekcie.

Wojciech Łozowski zapewnia, że udział w programach telewizyjnych daje mu dużą satysfakcję. Miło wspomina czas spędzony na planie takich produkcji oraz cieszy się, że mógł wynieść z nich nowe doświadczenia i poznać inspirujących ludzi.

— Zawsze lubiłem telewizję, lubię programy rozrywkowe, lubię różne przygody w życiu i lubię sobie robić wyzwania. Wiele z tych projektów jest naprawdę megafajnych i ciekawych, oczywiście przebiegam w tych ciekawszych, bo jest też wiele paździerzowych i w tych staram się nie brać udziału. Natomiast najfajniejsze w tych programach jest to, jak ta przygoda jest zorganizowana, ile ludzi przy niej pracuje; lubię teamworki, lubię też kamerę. Od dzieciaka miałem z tym zawsze frajdę, sam przez wiele lat pracowałem w telewizji jako prezenter, więc to jest mój environment, w którym dobrze się czuję i sprawia mi przyjemność — mówi artysta.

Wokalista przekonuje, że jest otwarty na nowe propozycje. Zanim jednak podejmie ostateczną decyzję, każdą z nich wnikliwie analizuje. Przede wszystkim zastanawia się, co może zyskać dzięki danemu programowi. Nie tyle liczy się dla niego wygrana, ile wartość dodana, jaką niesie dany projekt. Jego zdaniem trzeba ryzykować i podejmować różne trudne wyzwania, a jeśli nawet zakończą się one niepowodzeniem, to z każdego błędu da się wyciągnąć odpowiednią lekcję.

— Dostaje człowiek różne propozycje raz na jakiś czas. W większości fajnych, dużych formatów miałem już okazję być, więc można powiedzieć, że już trochę pozaliczałem różne rzeczy, które można w showbizie zaliczyć. Byłem jurorem w programie muzycznym, w programie rozrywkowym, byłem uczestnikiem w jakichś przygodach podróżniczych, tańczyłem w „Tańcu z gwiazdami”, ale to jest dodatkowa rzecz w moim życiu — mówi.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL, OPR. BAR

Wojciech Łozowski urodził się 5 lipca 1984 r. w Olsztynie. Wokalista, autor tekstów i aktor, wokalista grupy Afromental w latach 2004-2017.

Jest synem Andrzeja i Elżbiety Łozowskich. Jego ojciec był dwukrotnym mistrzem Polski w tańcach latynoamerykańskich i zmarł, gdy syn miał 10 lat. W dzieciństwie występował w grupie teatralnej Kokon oraz z kabaretem „Są gorsi”. Trenował hip-hop w Akademii Teatru i Tańca. Studiował zarządzanie, ale zawiesił studia po pierwszym roku. Po dołączeniu do zespołu Afromental przeprowadził się do Warszawy, gdzie studiował w Wyższej Szkole Muzyki Rozrywkowej i Jazzu im. Krzysztofa Komedy. W latach 2004-2017 był wokalistą zespołu Afromental, z którym wydał cztery płyty: The Breakthru (2007), Playing with Pop (2009), The B.O.M.B. (2011) i Mental House (2014).

W 2005 został prezenterem programów MTV. W 2008 uczestniczył w siódmej edycji programu rozrywkowego TVN Taniec z gwiazdami. W 2011 wziął udział w nagraniu utworu „Mazurski cud” powstałego w ramach akcji promującej region Mazur „Mazury Cud Natury”. W latach 2011-2013 był jurorem programu typu talent show Must Be the Music. Tylko muzyka na Polsacie. W 2015 współprowadził program Polsatu SuperDzieciak. W 2022 odnowił współpracę ze stacją TVN, m.in. uczestniczył w trzeciej edycji programu Azja Express (2022), zagrał w charytatywnym odcinku teleturnieju Milionerzy (2023) i został jurorem w czwartym sezonie programu Lego Masters. Streamuje na platformie Twitch pod nazwą The Mighty Wozz.

ŹRÓDŁO: WIKIPEDIA

16 MAJA
KONCERT SYMFONICZNY WE WSPÓŁPRACY
Z AKADEMIĄ MUZYCZNĄ W BYDGOSZCZY

Olsztyn

Program:
Gioacchino Rossini – Uwertura do opery Włoszka w Algierze /Emilia Jankowska
Fryderyk Chopin – I Koncert fortepianowy e-moll op. 11 /Magdalena Cichoń
Gioacchino Rossini – Uwertura do opery Cyrulik sewilski /Jakub Unolt
Georges Bizet – Suita nr 1 z opery Carmen /Emilia Jankowska
Georges Bizet – Suita nr 2 z opery Carmen /Jakub Unolt
19.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska im. Feliksa Nowowiejskiego, ul. Głowackiego 1.



16 MAJA
ZIELONE KONSULTACJE – JAK DBAĆ O ROŚLINY
DONICZKOWE

Olsztyn

Przyjdź i zapytaj specjalistę o to, jak dbać o rośliny doniczkowe, które mamy na swoich parapetach.

16.00, Stary Ratusz WBP, ul. Stare Miasto 33.

16 MAJA
WARSZTATY BAŁTYJSKIE

Olsztyn

Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie oraz Towarzystwo Naukowe Pruthenia zapraszają na wykład dr hab. Mirosława J. Hoffmanna - Immanuel Kant w czerwcu 1880 roku, czyli nieoczekiwany powrót autora krytyki czystego rozumu

17.00, Muzeum Warmii i Mazur, ul. Zamkowa 2.

16 MAJA
SPOTKANIE Z ANNA
JARECKĄ-SALAMON
„WIŁA KWIATKI, WIŁA”

Lidzbark Warmiński

Podczas spotkania wydziergany zostanie obraz.

17.30, Oranżeria Kultury, ul. Krasickiego 2.



16 MAJA
MAŁGORZATA SMIESZEK: CENA PATRIOTYZMU

Olsztyn

Prezentowany zbiór fotografii to opowieść o wytrzymałości, poświęceniu i głębokiej miłości do własnego kraju. Społeczności, która zmaga się z realiami wojny. Spokojne, idylliczne życie w huculskich wioskach nagle zostaje zniszczone przez brutalną rzeczywistość wojny. Ludzie, tacy jak Iwan, Jurij i Wołodymir, opuścili swoje domy, aby bronić przyszłości, której mogą nigdy nie zobaczyć. W zacisznych domach pozostawione rodziny codziennie toczą własną walkę, dźwigając ciężar niepewności i rozłąki. Skutki wojny wykraczają poza pole bitwy.

18.00, Galeria Dobro, ul. Stare Miasto 24/25.

17 MAJA
III MISTRZOSTWA
POLSKI
W BEZPIECZNYM
MONTAŻU RUSZTOWAŃ

Olsztyn

Celem wydarzenia jest podnoszenie bezpieczeństwa pracy na wysokości z wykorzystaniem rusztowań i środków bhp, promowanie dobrych praktyk, przeciwdziałanie złym nawykom



zagrożającym bezpieczeństwu życia i zdrowia na budowach, edukacja oraz kształtowanie świadomości w zakresie rusztowań i bezpiecznej pracy na wysokości.

Wydarzenie składa się z rywalizacji ekip monTERSkich, targów branży budowlanej, pokazów, konkursów oraz wykładów.

Wyjątkową część wydarzenia stanowi debata z udziałem czołowych ekspertów z branży bhp i rusztowań, której tematem będzie „Śmierć na rusztowaniu - czy stać nas na to.

8.00, Centrum Szkoleń Branżowych W-M ZDZ, ul. Lubelska 33c.

17 MAJA
ZŁOT DMUCHAŃCÓW

Olsztyn

Czekać na Was będzie Wipeuot, Zjeżdżalnia potykacz, Miękką góra, Zbijak, Tor przeszkód, Plac zabaw dla najmłodszych i wiele innych dmuchanych atrakcji!

15.00, Teren przy SP12, ul. Turowskiego 3.

17 MAJA
CO MÓWIĄ DOROŚLI?

Olsztyn

Jak z dziecięcej perspektywy mówi polityk? Albo nauczyciel czy lekarka? Warsztaty improwizacji aktorskiej dla dzieci 6-10 lat, na których krytycznie przyjrzymy się „dorosłej komunikacji”.

17.00, Kamienica Naujacka, ul. Dąbrowszczaków 3.

17 MAJA
XV-LECIE ISTNIENIA CHÓRU CANTORES VARMIESENS

Olsztyn

Wystąpią:

Chór Cantores Varmienses:

— Patrycja Kunert – śpiew

— Dominik Opaliński – śpiew

— Agnieszka Panasiuk – fortepian

— Tymoteusz Ławrukajtis – fortepian

— Konrad Żotnierek – gitara basowa, kontrabas

— Jakub Paulski – gitara

— Tomasz Sowiński – perkusja

— Paweł Panasiuk – wiolonczela

— Benedykt Błoński – dyrygent

W programie m.in.:

— Zaczniemy od Bacha – muz. Z. Wodecki, st. Janusz Terakowski, arr. T. Szymuś (solo: Dominik Opaliński)

— Wiosna – muz. Andrzej Zieliński, st. Michał Bobrowski, arr. Tomasz Szymuś

— What a wonderful world – Georg Weiss&Bob Thiele arr. Rogério Moreira Campos

— Hallelujah – Leonard Cohen (solo: Patrycja Kunert, Dominik Opaliński)

— New York, New York – John Kander, st. Fred Ebb, arr. Helmut Lorsch (solo: Patrycja Kunert, Dominik Opaliński)

19.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska, ul. Głowackiego 1.



17 MAJA
33. ROCZNICA POWOŁANIA STRAŻY GRANICZNEJ
ORAZ NADANIA IMIENIA PLACÓWCE
STRAŻY GRANICZNEJ W BARCIANACH

Barciany

Uroczystości z okazji 33. rocznicy powołania Straży Granicznej oraz nadania imienia Placówki Straży Granicznej w Barcianach. Rozpoczęcie mszą świętą o godzinie 11.00, następnie około 12.00 obchody zaczną się na terenie Placówki Straży Granicznej w Barcianach.

Godz. 11.00.

17 MAJA
„MIKROKOSMOSY HENRYKA CIRUTA”

Olsztyn

„Mikrokosmosy Henryka Ciruta” – wykład prof. Marka Melnyka oraz spotkanie z olsztyńskim artystą fotografikiem Henrykiem Cirutem i jego twórczością.

17.00, Stary Ratusz WBP, ul. Stare Miasto 33.

17 MAJA
„HRABIA POWRACA” KRZYSZTOF DAUKSZEWICZ

Olsztyn

Moc humoru jak to w Polsce bywało i bywa.

19.00, Galeria Sowa, ul. Zamkowa 2.

18 MAJA
KAMIL ABT QUINTET - WARIATKA

Olsztyn

Płyta „Wariatka” jest efektem spotkań scenicznych jej twórców. Inspiracją dla muzyków były wiersze poetki Teresy Podemskiej – Abt o uczuciach i ciągłej potrzebie kochania. Czego bardziej może pragnąć zagubiony w codzienności i trosce człowiek?

Czego bardziej niż aprobaty potrzebuje zakochany i artysta! Wszystkie piosenki – pierwotnie wykonywane na żywo na imprezach artystycznych i recitalach poetycko-muzycznych

– są owocem gotowości i otwartości ich twórców na wspólną zabawę, a dzięki aranżacji Kamila Abta i muzycznej wyobraźni wykonawców, otrzymały nową, nieskrępowaną kanonami interpretację instrumentalno-wokalną.

19.00, Galeria Sowa, ul. Zamkowa 3.

18 MAJA
NOC MUZEÓW

Olsztyn

W programie:

— 19:30 - spotkanie z dziećmi „Jednorożec w sztuce”

— 19:45 - „Ze szklanej płyty na fotograficzną błonę. Krótka historia pewnego wynalazku”

— 21:30 - spotkanie z dziećmi „Jednorożec w sztuce”

— 22:00 - koncert zespołu muzyki średniowiecznej Veratus Oprócz tego obóz rycerski, wejście na wieżę zamkową, przymierzanie strojów z epoki i wiele, wiele innych.

19.00, Muzeum Warmii i Mazur, ul. Zamkowa 2.



18 MAJA
NOC MUZEÓW - SPOTKANIE Z KULTURĄ POGRANICZA
MAZURSKO-KURPIOWSKIEGO

Szczytno

Program:

— 19:00 - zwiedzanie muzeum

— 20:00 - Warsztaty:

- wykonywanie kwiatów kurpiowskich z bibuły

- malowanie mazurskich kaflów piecowych

— 21:00 - koncert zespołów ludowych z Rozóg - prezentacja pieśni mazurskich i kurpiowskich

19.00, Muzeum Mazurskie, ul. Sienkiewicza 1.

18 MAJA
KOLOR FEST

Olsztyn

Przyjdź z przyjaciółmi na tę niepowtarzalną imprezę. Przeżyj niezapomniane chwile, obrzucaj się kolorowymi proszkami holi. Baw się i tańcz przy muzyce najlepszych DJ'ów.

18.00, Stadion Warmii, Aleja Sybiraków.



18 MAJA
NOC MUZEÓW - PRAWDZIWA HISTORIA JEDNOROŻCA

Olsztyn

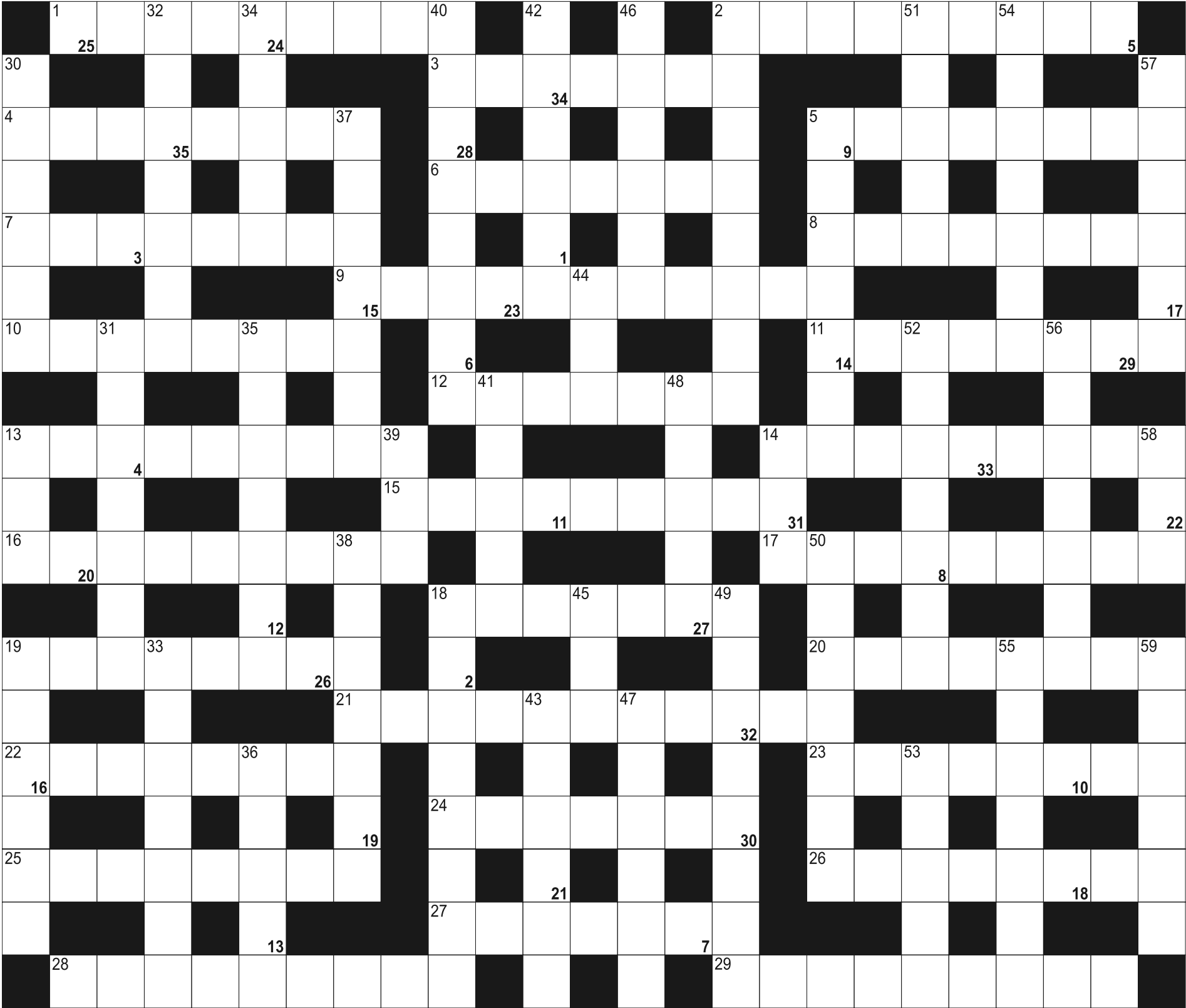
Zapraszamy dzieci (w wieku od 5 do 10 lat) na spotkanie z najstojniejszymi i najpiękniejszymi jednorożcami w dziejach sztuki, a także z ich krewnymi – zwierzętami z jednym rogiem.

Czy jednorożec to mityczne stworzenie? Kim jest jedyna osoba na świecie, która potrafi go schwycić? Do czego ludziom potrzebny był jego róg? Czy można wypatrzeć go wśród gwiazd na nocnym niebie?

Gdzie w Polsce spotkamy jednorożce? Czy to prawda, że w Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie mieszka jednorożcowa rodzina?

19.30, Muzeum Warmii i Mazur, ul. Zamkowa 22

Krzyżówka klasyczna z hasłem



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 35, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

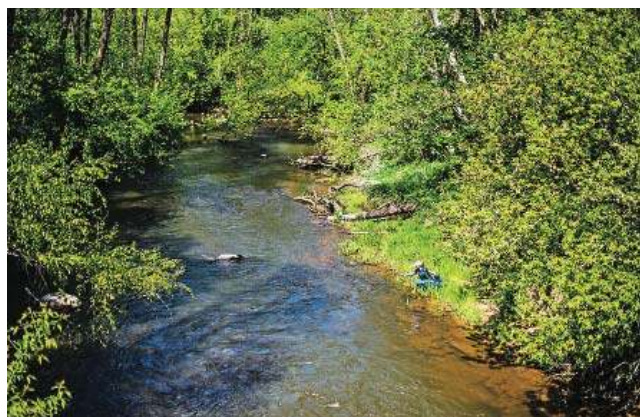
1	2	3	4	5	6		7	8		9	10	11	12	13	14	15	16	17	18		19	20	21	
22	23	24	25	26	27	28	29		30	31	32	33	34	35										

POZIOMO: 1) wytrawna wódka ze śliwek; 2) uprawa na dużą skalę; 3) znak przynależności państwowej na statku; 4) ketmia, krzew lub roślina zielna; 5) oskarżony przed sądem; 6) pierwsza stolica Portugalii; 7) ciepłe filcowe kapcie z futerkiem; 8) przyrząd nawigacyjny określający położenie statku; 9) anoreksja, brak łaknienia; 10) zdrowy do zachowania; 11) frontowa to fasada; 12) miasto w Turynii ze skoczną narciarską; 13) otwór strzelniczy w murze fortecy lub burcie okrętu; 14) włoski pociąg szybkich prędkości w Polsce; 15) bard, śpiewak, wykonawca pieśni; 16) przemysłowy zakład produkcyjny; 17) osoba tworząca strony WWW i zarządzająca nimi; 18) słowny portret człowieka; 19) czwarta część godziny; 20) syn brata; 21) potocznie droga szybkiego ruchu; 22) poluje z ptakiem; 23) stojak dla malarza; 24) wylansowali "Ona

tańczy dla mnie"; 25) największe nurkujące kaczki, miękkipióry; 26) uzależnia od papierosów; 27) autor sielankowych utworów, idyllista; 28) jedwabna dwustronna tkanina żakardowa; 29) osoby o tym samym imieniu **PIONOWO:** 2) niejeden w kodeksie; 5) olejne lub suche do malowania i rysowania; 13) Autostradowa Obwodnica Wrocławia; 14) Polski Związek Wędkarski; 18) ilustrator, karykaturzysta; 19) towarzyszy przeziębieniu; 30) niebieski kwiat polny; 31) element przekładni łańcuchowej; 32) francuski producent autobusów; 33) roślina owadożerna; 34) w mitologii rzymskiej demon śmierci; 35) gospodarz kamienicy, stróż; 36) rzeka wpadająca do Jeziora Wiktorii; 37) barmańskie naczynie do mieszania koktajli; 38) owady pasożytnicze; 39) rzeka graniczna między

Paragwajem i Brazylią; 40) "... z pieca spadło" w wierszu Tuwima; 41) powieść Dostojewskiego; 42) Caruso, światowej sławy włoski król tenorów; 43) sznurek ze skóry; 44) na plecach Mikołaja; 45) szwedzki grosz; 46) wyspa poetki Safony; 47) emitowane przez izraelski bank; 48) ssak z nogami w białe pasy, krewny żyrafa; 49) potop lub stół; 50) albańskie miasto nad rzeką Shkumbin, Scampa; 51) Tadeusz dla kolegów; 52) choroba stale występująca w danej okolicy; 53) tropikalny ptak z dużym dziobem; 54) niewielki fragment materii; 55) miotaczki lub sztangistki; 56) Bill, 42. prezydent USA; 57) szkoła po średniej; 58) był nim Shrek; 59) ozdoba męskiej koszuli

OPERACJA CZYSTA RZKA



Mniej niż 2 proc. polskich rzek ma czystą wodę zdatną do picia. Podczas akcji sprzątania wolontariusze zbierają setki ton śmieci

Z badań Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska wynika, że w latach 2014-2020 zły stan wód odnotowano w 99,5 proc. polskich rzek. Problemem jest także zaśmiecanie rzek i ich okolic. W trakcie corocznych akcji sprzątania wolontariusze zbierają setki ton śmieci. Rozwijanie powszechnej świadomości i odpowiedzialności za lokalne środowisko to jeden z głównych celów akcji Operacja Czysta Rzeka. Trwa właśnie szósta edycja akcji, w którą angażują się także prywatne firmy.

Z danych wynika, że zaledwie 1,8 proc. naszych rzek ma wodę pierwszej klasy czystości, zdatnej do picia. Niemal 31 proc. ma wody pozaklasowe o wskaźniku wyższym niż 60 proc. skażenia – podaje Fundacja Czysta Rzeka.

Jednym z powodów takiego stanu jest m.in. problem zasolenia, który jest bagatelizowany – podkreśla w rozmowie z agencją Newseria Biznes Mariusz Kalinowski, prezes Fundacji Czysta Rzeka. – Bardzo często w parze z zasoleniem idzie zawartość metali ciężkich. Takie pierwiastki jak ołów dostają się do rzek, są bardzo toksyczne i niebezpieczne dla roślinności, zwierząt, organizmów wodnych, ale też człowieka. Istotnym elementem, który też wpływa na ekosystem, jest fakt, że z nawozów rolnych dostają się pestycydy. Wiele osób wyrzuca nieczystości właśnie do rzek. To wszystko powoduje, że ekosystem jest w stanie tragicznym

– ocenia Mariusz Kalinowski.

Dużym problemem są także śmieci wrzucane do wody i zostawiane na brzegach. Widać to po efektach organizowanych co roku akcji sprzątania rzek. Dla przykładu tylko w ubiegłym roku w ramach Operacji Czysta Rzeka wolontariusze zebrali 375 t śmieci. W 671 akcjach sprzątania wzięło udział ponad 20,6 tys. uczestników. Trwa właśnie szósta edycja akcji, do której już włączyło się ponad 25 tys. osób, które sprzątają 966 miejsc. Już teraz wolontariusze zebrali 380 t odpadów.

– Z roku na rok rośnie zainteresowanie naszą akcją Operacja Czysta Rzeka – mówi prezes Fundacji Czysta Rzeka. – W pierwszej edycji, kiedy ruszyliśmy w 2019 roku, mieliśmy ponad 80 sztabów i 2 tys. uczestników oraz udało się zebrać 55 t odpadów. Wydało się, że to jest spora liczba, ale nie z tych rzeczy. Sumując sześć edycji, mamy w tym momencie na pokładzie ponad 60 tys. osób, 1,2 tys. t zebranych odpadów. Najczęściej to plastikowe i szklane butelki, opakowania jednorazowe, ale mamy też bardzo dużo śmieci wielkogabarytowych, opony, zdarza się znaleźć lodówki.

Operacja Czysta Rzeka chroni środowisko wodne nie tylko poprzez sprzątanie rzek i ich okolic. Rolę naturalnych zbiorników retencyjnych stanowią lasy, dlatego program Operacja Czysta Rzeka Sadzi Drzewa ma na celu poprawienie kondycji nie tylko polskich lasów, ale i wód. W akcje angażują się prywatne osoby, ale również firmy w ramach programów wolontariackich.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL, OPR. BAR

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAŻ kur, kurcząt - dostawa gratis, 503-508-148

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL 503-103-703

kupię

KUPIĘ NIERUCHOMOŚĆ, najlepiej mieszkanie, może być do remontu lub zadłużone, POMOŻĘ w spłacie długów, ZAPŁACĘ wysoką NAGRODĘ FINANSOWĄ za informację o takiej nieruchomości (jeżeli dojdzie do zakupu) tel. 661-435-785

PRACA

dam pracę

MĘŻCZYZNĘ lub małżeństwo do pracy w gospodarstwie, 502-712-884

W gospodarstwie mlecznym, 534-920-987

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie, 501-172-462

AUTO-MOTO

kupię

SKUP AUT!!! NAJWYŻSZA CENA TEL. 730 750 266

USŁUGI

budowa | remont

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras. Tartał Żarnowo k. Augustowa, tel. 693-491-205.

ROLNICTWO

maszyny rolnicze

SPRZEDAM C-330, grykę proso ekologiczne, maszyny stolarskie, silniki elektryczne, maszt widlaka, walec zagęszczarka, piec elektryczny do pizzy, 503-089-861

inne

SPRZEDAM pszenżyto 799-471-066

Składamy wyrazy głębokiego współczucia naszemu koledze

Jackowi Kwiatkowskiemu

z powodu śmierci

Teścia

Rodzinie i Najbliższym

także składamy najszczersze kondolencje.

Koleżanki i Koledzy

z biura Inwestor Nieruchomości Olsztyn

756240pb1-a-M

PROJEKT BUDOWY PIERWSZEJ W POLSCE ELEKTROWNI JĄDROWEJ NABIERA TEMP

Ruszą prace geologiczne w miejscu planowanej budowy pierwszej w Polsce elektrowni jądrowej na Pomorzu. Pierwszy etap badań zakończy się w tym roku, a wyniki zostaną wykorzystane w trwającym procesie projektowania elektrowni przez konsorcjum Westinghouse i Bechtel. – Chcemy dobrze poznać strukturę gruntu, na którym posadowiona będzie elektrownia. Dzięki temu będziemy mogli dopracować sam projekt elektrowni z perspektywy bezpieczeństwa – podkreśla Leszek Hotda, prezes Bechtel Polska. Wyniki badań geologicznych zostaną wykorzystane

w procesie projektowania elektrowni, który obejmuje przede wszystkim zaprojektowanie głównych obiektów budowlanych – trzech bloków jądrowych, zbiornika dopływowego, kanału wody chłodzącej i kanału zrzutowego wód pochłodniczych. Z tego badania powstanie także Raport Lokalizacyjny, który pomoże spółce Polskie Elektrownie Jądrowe uzyskać pozwolenie na budowę od Państwowej Agencji Atomistyki. Prace inżynierskie skupią się na dostosowaniu projektu do wymagań technicznych i regulacyjnych obowiązujących w Europie oraz w Polsce.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL, OPR. BAR



ARKADIA

Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125

całodobowe przewozy zmarłych

www.zuparkadia.olsztyn.pl

Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

1039230pb1-d-M



SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI

Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2

89 67 77 100, kom. 530 308 308

GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

320520pb1-g-M



USŁUGI POGRZEBOWE ARKA

Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)

89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

6146190pb1-c-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ” I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM”

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:

- na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
- na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00

* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN, plac Józefa Bema 5**

czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne

tel. **514-800-517**, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**, tel. 55-236-18-02

pon.-pt. godz. 8.00-16.00

340-289190pb1-c-M

NASZ CHŁOPAK WRESZCIE POWIEDZIAŁ PRAWDĘ O RUSKU

HISTORIA SPORTU 14 maja 1974 roku Rosjanin Walerij Lichaczew po chamsku zablokował na finiszu etapu Wyścigu Pokoju Stanisława Szozdę. Polski kolarz wściekły wygarnął do kamery telewizyjnej: Walczymy ze sobą jak sportowcy, a nie jak bandyci!

W 1974 roku szósty etap 27. Wyścigu Pokoju kończył się na stadionie szczecińskiej Pogoni. - Panie Stanisławie, co pan powie o tej pięknej sportowej walce na finiszu? - zapytał telewizyjny sprawozdawca. - Po pierwsze, to chcę powiedzieć, że walczymy ze sobą jak sportowcy, a nie jak bandyci - wyrzucił z siebie Stanisław Szozda, czerwony z wściekłości, co widać nawet na ekranie czarno-białego telewizora. Przed chwilą sowiecki kolarz Walerij Lichaczew zablokował go podczas finiszu, spychając na drugie miejsce. Niesportowo, ale skutecznie. Przerazony dziennikarz natychmiast zabiera kolarzowi mikrofon, no bo jakże to tak można nazwać człowieka sowieckiego bandytą? I to jeszcze w telewizji! Nieważne, że niesportowe zachowanie Rosjanina widziała cała Polska, a kilkanaście tysięcy ludzi na szczecińskim stadionie gwizdało ogłuszająco wyrażając dezaprobatę. Sprawozdawca najwyraźniej gwizdów nie słyszał, a na bieżni jako jedyny widział tylko „piękną, sportową walkę” - jako jedyny, bo komisja sędziowska ostatecznie zdyskwalifikowała Lichaczewa, przesuwając go na ostatnie miejsce w peletonie. Niesportowy wyczyn Rosjanina miał za dużo świadków, by można było beczelnie - jak chciał to zrobić ów sprawozdawca (którego nazwiska historia litościwie nie utrzymała) - załagać rzeczywistość.

ŚWIADKÓW BYŁO WIELU, BO WYŚCIGOWI POKOJU KIBICOWAŁA I - ŻYŁA NIM PRZEZ DWA MAJOWE TYGODNIE - PRAKTYCZNIE CAŁA POLSKA. TELEWIZYJNE

TRANSMISJE MIAŁY WIĘKSZĄ OGŁADALNOŚĆ NIŻ WSPÓŁCZESNE TELENOWELE. SŁOWA SZOZDY POSZŁY W LUD, BUDZĄC SATYSFAKCJĘ, ŻE OTO NASZ CHŁOPAK POWIEDZIAŁ WRESZCIE PUBLICZNIE PARĘ SŁÓW PRAWDY O RUSKU... PUBLICZNIE WYRAŻANA PRAWDA - NIE TYLKO O ZSRR - BYŁA BOWIEM WÓWCZAS TOWAREM DEFICYTOWYM.

W oficjalnie patronującej wyścigowi „Trybunie Ludu” wypowiedź kolarza po „redakcyjnej obróbce” wyglądała tak: „Jeśli chodzi o finisz w Szczecinie, to mogę powiedzieć, że w każdym sporcie zdarzają się przypadki zbyt nerwowej walki, prowadzącej czasem nawet do kolizji z regulaminem”. Nie jest do końca pewne, czy Stanisław Szozda zdawał sobie sprawę, że coś takiego powiedział - wtamtym czasie redakcje często „wyręczały” rozmówców, pisząc za nich odpowiedzi na swoje pytania. Na przykład Kazimierz Deyna 4 czerwca 1977 roku w „Żołnierzu Wolności” przeczytał ze zdziwieniem wywiad ze sobą, zatytułowany: „Chcę bronić barw CWKS Legia i Polski”, w którym stwierdzał: „Moje życiowe losy związałem z Ludowym Wojskiem Polskim i jemu zamierzam dochować wierności... W życiu sportowca są przecież sprawy znacznie więcej warte, niż dolary”. Komunistyczne władze, nie chcąc zgodzić się na kolejną propozycję transferu piłkarza do zachodniego klubu, „wyjaśniły” społeczeństwu, że to on sam tego nie chce. Sześć lat po wypowiedzi Stanisława Szozdy, 30 lipca 1980 roku, „mową ciała” odezwał się tyczkarz Władysław Kozakiewicz, wy-



Pomnik Stanisława Szozdy w Prudniku

konując dwukrotnie swój słynny gest na stadionie im. Lenina w Moskwie. „Publiczność gwizdała coraz mocniej. Na wszystkich, tylko nie na swoich. Po zaliczeniu przeze mnie kolejnych wysokości, gdy coraz bardziej rosły moje szanse na medal, gwizdy i buczenie były już przeraźliwe, to był niewyobrażalny huk. Więc po zaliczeniu wysokości 5,70 m pokazałem tej publiczności wała numer jeden” - wspominał w rozmowie z portalem polonika.at (2011). „Teraz przyszła pora na 5,75 m. Pomyśla-

łem, że jeżeli nie zaliczę tej wysokości, a uda się to skaczącemu po mnie Rosjaninowi Wołkowowi, to może być po złocie. Stałem na rozbiegu i... wszystko poszło dokładnie tak samo, jak poprzednio. Wtedy pokazałem publiczności wała numer dwa” - dodał. „Pokazałem im to, co należało wtedy pokazać” - podkreślił dodając, że gest był spontaniczną reakcją na wszystko, co działo się wówczas w Moskwie - oszustwa sędziów, atmosferę w wiosce olimpijskiej i zachowanie publiczności na stadionie.



1980 rok - Władysław Kozakiewicz podczas pamiętnej olimpiady w Moskwie

MOSKIEWSKIE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE ODBYWAŁY SIĘ W CIENIU SOWIECKIEJ AGRESJI NA AFGANISTAN - ZOSTAŁY ZBOJKOTOWANE PRZEZ WIĘKSZOŚĆ KRAJÓW ZACHODNICH.

HANUSIKÓW, MYTNIKÓW. DZIECIAKI, KTÓRE NIE MIAŁY ROWERÓW, ROZGRYWAŁY „WYŚCIGI KOLARSKIE” KAPSLAMI OD BUTELEK NA TROTUARZE.

Wyścig Pokoju był zjawiskiem społecznym - cieszył się autentycznym zainteresowaniem. Na stadiony przychodziły tłumy widzów, dobrowolnie płacąc za bilety. Igłośno gwizdząc, gdy wygrywali kolarze sowieccy - tradycyjnie najbardziej nienawidzani zagraniczni zawodnicy. Słuchaczem takiego koncertu gwizdów na stadionie X-lecia był w 1961 roku Władysław Gomułka, I sekretarz KC PZPR. Spontaniczne demonstracje niechęci do Związku Sowieckiego nie były tym, co towarzysz „Wiesław” lubił najbardziej, jednak porządek z tym zjawiskiem robiła dopiero ekipa Edwarda Gierka. W 1975 roku - gdy zespołowo wygrała drużyna ZSRR - publiczność warszawskiego stadionu X-lecia zagłuszyła gwizdami płynący z głośników hymn sowiecki. Od następnego roku poszczególne etapy kolarskiej rywalizacji kończyły się już nie na wypełnionych stadionach, tylko po prostu na ulicy - utrata wpływów za bilety była dla komunistycznych władz sportowych niczym, wobec ryzyka kolejnych spontanicznych antysowieckich demonstracji.

POLSCY KOLARZE, GDY WYGRYWALI, STAWALI SIĘ NARODOWYMI BOHATERAMI. ICH NAZWISKA PO PROSTU WYPADAŁO ZNAĆ... A POLSKIE PODWÓRKA BYŁY PEŁNE MAŁYCH KRÓLAKÓW, SZURKOWSKICH,

Wyścig był ewidentną przykrywką. „W pierwszych dniach maja 1948 roku, akurat gdy kolarze stawali na starcie pierwszego wyścigu (a ściślej mówiąc, dwóch wyścigów, bo jednocześnie odbyła się rywalizacja na trasie z Warszawy do Pragi i z Pragi do Warszawy), sąd drugiej instancji podtrzymał wyrok na Witolda Pileckiego. Egzekucję wykonano trzy tygodnie później. Głos Ludu nie rozpisywał się znanadto o tym wydarzeniu” - napisał Andrzej Fafara w „Rzeczpospolitej” (2018).

„Największa na świecie kolarska impreza dla amatorów” miała odwracać uwagę społeczeństwa od codziennych trudności - nie tylko z zaopatrzeniem w podstawowe życiowe produkty. W maju 1986 roku do tradycyjnej trasy pomiędzy Warszawą, Berlinem i Pragą dołączono Kijów, aby „w sportowej rywalizacji” wykazać nieszkodliwość katastrofy w czarnobylskiej elektrowni atomowej.

Wcześniej, bo w 1969 roku, wyłączała się z wyścigu Praga - i cała „normalizowana”, po interwencji wojsk Układu Warszawskiego, Czechosłowacja - wbrew silnym naciskom władz PRL i NRD, które chciały pokazać, że nic się nie stało. W rezultacie politycznych targów, kolarze przejechali tylko „symbolicznie” kilkadziesiąt kilometrów przez terytorium Czechosłowacji, trasą silnie strzeżoną przez wojsko i milicję. A i tak wysypaną gwoździ i pinezkami przez ludzi wznoszących wrogie hasła i okrzyki.

WYŚCIG RODZIŁ
LEGENDY I ANEGDOTY...
KOMENTUJĄCY BARDZO
EMOCJONALNIE BOHDAN
TOMASZEWSKI, KTÓRY
NAZWAŁ RYSZARDA
SZURKOWSKIEGO
– W NAJLEPSZEJ WIERZE
– „CUDOWNYM DZIECKIEM
DWÓCH PEDAŁÓW”,
DZISIAJ NIECHYBNIIE BY
PODPADŁ ZA POLITYCZNĄ
NIEPOPRAWNOŚĆ.



Stanisław Królak w 1956 roku jako pierwszy Polak wygrał Wyścig Pokoju

Przez wiele lat, ku pokrzepieniu serc, opowiadano jak to Stanisław Królak – pierwszy polski triumfator Wyścigu w 1956 roku – pobili pompką utrudniającego mu jazdę Rosjanina. Legenda była tak popularna, że stała się tematem telewizyjnej audycji „To tylko plotka” zrealizowanej na początku lat 90. przez Mateusza Dzieduszyckiego i Wojciecha Tomczyka. Wypowiadający się w niej Jerzy Zalewski, reżyser filmowy, autorytatywnie stwierdził, iż kolarze pompek ze sobą nie wozili. Asam mistrz Stanisław Królak, uśmiechając się skromnie do kamery, powiedział: „Ta pompka to – niestety – tylko plotka”.

Po sukcesie 1956 roku Królak wziął udział w „zawodowych wyścigach” w których stawką była część pieniędzy wpłacanych przez widzów. Po czterech takich imprezach oglądanych przez tysiące ludzi, władze zorientowały się, że są one „nielegalne” – Królak został zdyskwalifikowany przez polityczne władze sportowe na trzy lata. Wyrzucono go też z PZPR. Dlaczego się zapisał? „Myśli pan, że w 1956 roku wygrałbym Wyścig Pokoju jako bezpartyjny?” – odpowiedział Andrzejowi Fąfarze.

Wyścig „dookoła pokoju” – jak go nazywał Walery Wątróbka, bohater popularnych felietonów Wiecha – upadł praktycznie razem z komunizmem. Ostatni raz na tradycyjnej trasie Warszawa – Berlin – Praga kolarze ścigali się w 1989 roku. Przez kolejne 15 lat wyścig, rozgrywany na szczytkowych trasach, miał już charakter zdecydowanie peryferyjny. Nie mogło być inaczej, gdyż – jak pokazuje książka Artura Pasko „Wyścig Po-

koju w dokumentach władz partyjnych i państwowych 1948-1989” – impreza była zawsze deficytowa, podporządkowana wyłącznie celom propagandowym.

STANISŁAW SZOZDA BYŁ ZNANY Z NIEZWYKŁEJ AMBICJI. SYMPATYCZNY I KOLEŻEŃSKI, PO STARCIE WSZYSTKIE SIŁY WKŁADAŁ W WALKĘ I TYM MĘCZYŁ RYWALI. FINISZUJĄC POWTARZAŁ SOBIE PONOĆ W MYŚLACH: „JA UMRĘ, ALE ZA METĄ. A ON UMRZE ZA MNĄ”. NIE ODPUSZCZAŁ DO KOŃCA.

Wycofał się ze ścigania w wieku 28 lat w wyniku poważnych kontuzji odniesionych w kolarstwie krakowie podczas 5 etapu Wyścigu Pokoju w 1978 roku. „W wieku 28 lat dopiero się zaczyna wygrywać. Za wcześniej się wycofał, ale był już wypompany, wyczerpany, siły mu brakowało. Każdy ma swoje granice możliwości” – wspominał Franciszek Surmiński, pierwszy trener Szozdy, cytowany w artykule pt. „Takich kolarzy mieliśmy mało” Krzysztofa Strauchmanna („Nowa Trybuna Opolska”, 2013).

Ze strony ówczesnych działaczy kolarskich spotkał go zarzut „braku ambicji”. Stanisław Szozda zmarł 23 września 2013 roku – dwa dni przed swoimi 63. urodzinami.

Stadiony sportowe nie- rzadko bywały miejscem demonstracji politycznych emocji. Podczas mistrzostw świata w Hiszpanii na Nou Camp w Barcelonie reprezentacja Polski spotkała się

ze „sborną” ZSRR – w Polsce przeszło pół roku trwał stan wojenny.

W PIERWSZEJ POŁOWIE MECZU ZA OBIEMA BRAMKAMI MOŻNA BYŁO ZOBACZYĆ WIELKIE BIAŁO-CZERWONE FLAGI Z NAPISEM „SOLIDARNOŚĆ”. „KIBICE, KTÓRZY W 4 LIPCA 1982 ROKU OGLĄDALI WYDARZENIE W POLSKIEJ TELEWIZJI, MIELI MAŁE SZANSE, ABY JE DOSTRZEC” – NAPISANO NA STRONIE LACZYNASPILKA.PL. „WŁADZE PRL, SPODZIEWAJĄC SIĘ POLITYCZNYCH DEMONSTRACJI, NAKAZAŁY ODTWORZENIE SPOTKANIA Z MAŁYM POŚLIZGIEM – TAK, BY REALIZATOR PRZY WORONICZA, ZA KAŻDYM RAZEM, GDY W KADRZE POJAWI SIĘ JAKIŚ TRANSPARENT, ZDAŻYŁ WSTAWIĆ WCZEŚNIEJ PRZYGOTOWANY NEUTRALNY OBRAZ Z TRYBUN” – WYJAŚNIONO.

Dwie największe flagi – jak przypominano – „wniósł na stadion Pascal Rossi-Grześkowiak, syn Korsykanina i Polki, który współpracował z komitetem Solidarności w Paryżu”. „Plótka o długości piętnastu i wysokości trzech metrów szyto w mieszkaniu jednego z hiszpańskich związkowców. Nocą rozrzucono ulotki informujące o sytuacji politycznej w Polsce. Pascal wybrał się nawet na mecz z Belgią, aby sprawdzić, z jakich miejsc flagi będą dobrze widoczne. Operator zachodnoniemieckiej telewizji podpowiedział mu, że najlepiej rozwinąć je właśnie za bramkami, na tle reklam dwóch znanych firm. Niestety, przedsięwzięcie udało się tylko w połowie – a właściwie w pierwszej połowie” – opisano na laczynaspilka.pl. W drugiej części meczu po interwencji sowieckiego ambasadora hiszpańscy policjanci, przy wtórze płynącego z kilkudziesięciu tysięcy gardoł „Polonia Solidaridad!” ścignęli wszystkie flagi. Stan wojenny w Polsce zniesiono dopiero rok później.

O PIŁCE



Erling Haaland (Manchester City)

LIGA ANGIELSKA\\\ Piłkarze Manchesteru City zrobili duży krok na drodze do obrony mistrzostwa Anglii. W zaległym meczu pokonali na wyjeździe Tottenham 2:0 po dwóch golach Norwega Erlinga Haaland i na jedną kolejkę przed końcem sezonu awansowali na pierwsze miejsce, wyprzedzając londyński Arsenal o dwa punkty.

LIGA HISZPAŃSKA\\\ W 36. kolejce Real Madryt, pewny już zdobycia tytułu, na Santiago Bernabeu pokonał 5:0 Alaves. Walcząc o wicemistrzostwo Girona przegrała u siebie z Villarreal CF 0:1. Wicelider Barcelona Roberta Lewandowskiego zagra dzisiaj z ostatnią w tabeli Almerią.

KLASA OKRĘGOWA\\\ W grupie I Pisa utrzymała jednopunktową przewagę nad Orłętami

*** Naki Olsztyn - Victoria Bartoszyce 1:3 (0:2)**
0:1 - Moszczyński (28 samobójcza), **0:2** - Kaplewski (32), **1:2** - Wdowiak (58), **1:3** - Kaplewski (89)

Tydzień temu po remisie 1:1 z Błękitnymi Pasym trener Rafał Solecki powiedział: „Cale szczęście mamy w zespole indywidualności, które mimo młodego wieku potrafią udźwignąć ciężar meczu. Jedną z nich jest Dawid Kaplewski, który - chociaż jest jeszcze młodzieżowcem - ciągnie naszą grę”.

O trafności opinii bartoszyckiego szkoleniowca ponownie przekonaliśmy się tydzień później w Olsztynie, gdzie dwa trafienia Kaplewskiego przesądziły o zwycięstwie zespołu z Bartoszyce.

*** Wilczek Wilkowo - Łyna Sępól 9:0 (3:0)**
1:0 - Piasecki (25 samobójcza), **2:0** - Małysz (29), **3:0**, **4:0** - Harkot (45, 52), **5:0** - Grabowski (60 k), **6:0** - Kajak (66), **7:0** - Harkot (67), **8:0** - Lemański

(70 samobójcza), **9:0** - Bandurów (78); **czzerwona kartka:** Szafranski (78 Łyna)
Cała piłkarska Polska wie, że w niedzielę Lech Poznań zaliczył dwa samobójce w meczu z Legią, ale o tym, że dzień wcześniej takim samym wyczynem popisała się Łyna, wiedzą jedynie nieliczni. A tak właśnie było w sobotę w Wilkowie, gdzie rozbita seria wysokich porażek ekipa z Sępola znowu została... rozbita. Widząc wyczyny piłkarzy Łyny, chciałoby się rzec: „Kończ waść, wstydu oszczędź”, ale - niestety - do końca sezonu zostało jeszcze pięć kolejek, co prawdopodobnie oznacza pięć kolejnych porażek. Dopiero potem będzie czas na lizanie ran i myślenie o tym, co zrobić, by taki sezon już się nigdy nie powtórzył.

Kibice w Sępole mieli jednak też powód do radości, ponieważ młodzi Łyny swoich rówieśników z Victorii pokonali... 21:1! Może w przyszłości z tej „mąki będzie chleb”...

*** Czarni Olecko - Cresovia Górowo Ił. 4:1 (1:0)**

1:0 - Kosiński (32), **2:0**, **3:0**, **4:0** - Kozłowski (62, 79, 89), **4:1** - Staszewski (90)
Od kilku tygodni Cresovia czai się do skoku na trzecie miejsce w tabeli, ale za każdym razem skok okazuje się nieudany. Gdyby podopieczni Mateusza Wierzbowskiego wygrali w Olecku, wtedy mieliby tyle samo punktów co Korsze. W Olecku w roli kata gości wystąpił Jakub Kozłowski, który w ciągu 27 minut zdobył trzy gole.

*** Inne wyniki 25. kolejki:** Pisa Barczewo - MKS Korsze 2:1, Warmia Olsztyn - Węgiora Węgorzewo 2:3, Błękitni Pasym - GKS Stawiguda 2:1, Orłęta Reszel - Gwardia Szczytno 6:1, Śniardwy Orzysz - MKS Jeziorany 5:1.

GRUPA 1

1. Pisa	64	98:21
2. Orłęta	63	89:32
3. Korsze	43	51:41
4. Stawiguda	41	59:49
5. Cresovia	40	40:33
6. Śniardwy	39	47:48
7. Węgiora	39	69:62
8. Naki	38	73:56
9. Błękitni	36	54:51
10. Czarni	34	57:65
11. Victoria	30	35:42
12. Warmia	30	48:57
13. Gwardia	27	47:57

14. Wilczek	24	46:66
15. Jeziorany	20	50:89
16. Łyna	6	27:121

W grupie 2 niecodziennie przebieg miał mecz w Turznicy, bowiem miejscowy Płomień po pierwszej połowie wygrywał 3:0 z Sokotem! Wyglądało na to, że ostróżdzanie pożegnają się z fotelem lidera, tymczasem po przerwie gospodarze niespodziewanie stracili animusz. Efekt był taki, że w 80. min goście doprowadzili do remisu, po czym w doliczonym czasie zadali decydujący cios. W Pastęku problemy miała natomiast Polonia, trzeci zespół tabeli, bo do 64. minuty przegrywała 0:1 z Czarnymi. Ostatecznie wszystko zakończyło się zgodnie z oczekiwaniami, bowiem w 88. min trzy punkty zapewnił Polonii Olejniczak.

*** Płomień Turznica - Sokół Ostróda 3:4 (3:0)**

1:0 - R. Śnieżawski (13), **2:0** - Kiljański (18), **3:0** - R. Śnieżawski (40), **3:1** - Styś (55), **3:2** - T. Śnieżawski (66), **3:3** - Kowalski (80), **3:4** - Styś (90+5)

*** Polonia Pastęk - Czarni Rudzienie 2:1 (0:0)**

0:1 - Kozicki (62), **1:1** - Błażewicz (64), **2:1** - Olejniczak (88)

*** Delfin Rybno - Start Nidzica 0:5 (0:1)**

0:1 - Orzechowski (42), **0:2** - Masiak (68), **0:3** - Godlewski (73), **0:4** - Masiak (78), **0:5** - Halicki (83)

*** Pozostałe wyniki:** Huragan Morąg - Kormoran Zwierzewo 0:2, Ossa Biskupiec Pomorski - MKS Działdowo 9:4, Zatoka Braniewo - Iskra Narzym 1:3, Unia Susz - Tęcza Miłomłyn 8:0, Drwęca Nowe Miasto Lubawskie - Wąsza Pieniężno 5:1.

GRUPA 2

1. Sokół	62	80:28
2. Start	61	91:27
3. Polonia	60	77:28
4. Huragan	50	73:46
5. Ossa	48	77:50
6. Zatoka	47	74:37
7. Unia	37	55:53
8. Drwęca	35	52:51
9. Płomień	35	57:60
10. Czarni	34	61:49
11. Iskra	31	48:74
12. Wąsza	26	44:70
13. Działdowo	19	36:69
14. Kormoran	19	31:64
15. Tęcza	14	28:76
16. Delfin	0	21:123

SZACHOWE ŚWIĘTO W WARSZAWIE

SZACHY\\ Światowa czołówka arcymistrzów rywalizowała w Warszawie o wygraną w prestiżowym turnieju Superbet Rapid & Blitz 2024. Triumfował, jak przed rokiem, wieloletni mistrz świata Magnus Carlsen, a trzecie miejsce zajął Jan-Krzysztof Duda.

Przez kilka dni przez warszawskie Centrum Konferencyjne POLIN przewinęły się tysiące kibiców, którzy chcieli zobaczyć w akcji najlepszych szachistów świata.

- Widać gołym okiem, że szachy są coraz bardziej popularne, a cyfrowe media dają pełen dostęp do najlepszych w każdym momencie. W Warszawie mieliśmy silnie obsadzony turniej, w którym najstarszym graczem był Magnus Carlsen, a reszta to młodzież. To doskonały znak dla przyszłości tego sportu. Mamy więcej powodów do radości niż paniki – przekonywał Garri Kasparow, podkreślając wysoką jakość organizacji polskiego turnieju.

- JESZCZE KILKA LAT TEMU MOGLIŚMY TYLKO POMARZY, BY TAKI TURNIEJ ZAWITAŁ DO POLSKI, A TERAZ MAMY JUŻ TRZECIĄ EDYCJĘ I CO ROKU DOKŁADANE JEST COŚ NOWEGO I CIEKAWEGO – WYJAŚNIŁ ŁUKASZ TURLEJ, SEKRETARZ GENERALNY FIDE.

- W tym roku mieliśmy w Warszawie same najgorętsze nazwiska, a walka o triumf toczyła się do ostatniej partii. Do tego dochodzi fantastyczna publika, która w trakcie ceremonii medalowej głośno nagra-

działa brawami najlepszych. Emocje godne wielkiego szachowego święta.

Polski turniej rozpoczął Grand Chess Tour 2024, serię prestiżowych zawodów, która następnie zagości w Bukareszcie (24 czerwca-6 lipca), Zagrzebiu (8-15 lipca) oraz amerykańskim Saint Louis. Czołowi arcymistrzowie z całego świata walczą o łączną pulę nagród wynoszącą aż półtora miliona dolarów. W Polsce do wygrania było 175 tysięcy dolarów.

- Bardzo mi się tutaj podoba, świetna jest także miejscowa kuchnia – ocenił Wei Yi, arcymistrz z Chin, który przez dwa dni prowadził w klasyfikacji generalnej i dał się wyprzedzić Carlsenowi dopiero ostatniego dnia. - W Polsce widać spore zainteresowanie szachami i to powinno nas wszystkich cieszyć

Gościem specjalnym warszawskiego turnieju Superbet Rapid & Blitz 2024 był Garri Kasparow, który tradycyjnie nie rozmawiał jedynie o sporcie.

- TRZEBA DOPROWADZIĆ DO SYTUACJI, BY ZACHODNIE DEMOKRACJE ZROZUMIAŁY PRAWDZIWĄ NATURĘ PUTINA, BO TO WOJNA O PRZETRWANIE NASZEGO STYLU ŻYCIA - PRZESTRZEGAŁ LEGENDARNY SZACHISTA.



Za zwycięstwo w warszawskim turnieju Norweg Magnus Carlsen otrzymał 40 tysięcy dolarów



Każdego dnia mecze szachowych arcymistrzów wywoływały wielkie zainteresowanie kibiców



Jan-Krzysztof Duda (z prawej) zajął trzecie miejsce

- Musimy wspólnie doprowadzić do jego upadku. Dopóki Putin będzie przy władzy, wojna się nie zakończy. Jak wszachach, nie będzie na koniec remisu, nie ma też możliwości, by obie strony były wygranymi – dodał Kasparow. - Nie lubię porównywać obecnej sytuacji do szachów, gdyż one mają swoje reguły, podczas gdy dyktatorzy nie uznają żadnych reguł, wybierają tylko te, które im pasują. Można powiedzieć, że dyktatorzy wolą pokera, gdzie można blefować. Putin pokazuje nam wszystkim, że powinniśmy podążać za regułami, podczas gdy on jest ponad nimi. W mojej opinii największą tragedią Ukrainy jest to, że Ameryka czy zachodnia Europa nie zauważyły jeszcze, że jesteśmy w stanie wojny. Polacy, Litwini, Rumuni czy Finowie doskonale pamiętają swoją historię i rozumieją, że jeśli Putin pokona Ukrainę, to się nie zatrzyma i każdy z nich będzie w wielkim niebezpieczeństwie. To czas wojny i wcale nie powinniśmy działać według zasad z czasów pokoju. Trzeba doprowadzić do sytuacji, by zachodnie demokracje zrozumiały prawdziwą naturę Putina, bo to wojna o przetrwanie naszego stylu życia. Musimy wspólnie doprowadzić do upadku Putina, dopóki będzie przy władzy, wojna się nie zakończy.

Kasparow odniósł się także do wykluczenia Rosjan ze świata sportu: - To tylko mały fragment naszego życia. Kluczowe jest, jak już wcześniej mówiłem, uznanie, że prowadzimy z Putinem prawdziwą wojnę.

TRZEBA ZAKOŃCZYĆ KUPOWANIE SUROWCÓW Z ROSJI, A NIE TYLKO WPROWADZAĆ SANKCJE, KTÓRE MAJĄ W SOBIE MNÓSTWO LUK. NIE WOLNO NAM DALEJ NAPEŁDZAĆ PUTINOWSKIEGO PRZEMYSŁU WOJNY.

Właśnie dlatego tak głośno o tym wszystkim mówię. Uważam, że póki się żyje, trzeba się starać zrobić różnicę, dać przykład. Chcę walczyć nie tylko o przyszłość Rosji, ale całego świata. Mam nadzieję, że mój wkład w walkę z dyktaturą pozwoli nam wszystkim mieć lepszą przyszłość. A o szachy jestem spokojny. Według mnie mają świetlaną przyszłość. Zupełnie nie sprawdziło się czarnowidztwo, które zakładało, że komputery mogą zupełnie zabić mój ukochany sport. Tymczasem stał się on jeszcze bardziej popularny, a cyfrowy świat pozwala oglądać najlepszych szachistów w każdym momencie ich gry - zakończył Kasparow.



Działacze małych klubów o tym głośno nie powiedzą, ale ja – mogę! Rozmawiałem właśnie z prezesem-pasjonatem małego klubu sportowego. Takie kluby stanowią podstawę wielkiej

CZARNECKI O SPORCIE

BEZDUSZNE PRZEPISY DŁAWIĄ MAŁE KLUBY

piramidy polskiego sportu. To w nich zaczynają kariery wielcy polscy sportowcy, dzięki którym słuchamy „Mazurków Dąbrowskiego” i widzimy biało-czerwoną flagę na maszcie. To chłopaki z takich małych klubów, z małych miasteczek, poprzez swoje zwycięstwa, medale, rekordy zachęcają do zaangażowania się

w sport kolejnych młodych chłopaków – i dziewczęta. I takich prezesów-pasjonatów, którzy działają społecznie, a często dokładają własne pieniądze, jest mnóstwo. Warto ich doceniać. Prezes i jednocześnie właściciel lokalnej małej telewizji skarży mi się na idiotyczny system dotacji państwowych dla takich małych klubów, jak jego.

Dostaje 180 tys. zł z miasta (rzecz się dzieje w Polsce Zachodniej). Dostał też 10 tys. zł w ramach jednego projektu ministerialnego, a z drugiego – 17 tys. zł. W klubie się ucieszyli, bo – jak w wielu małych klubikach – ledwo wiąży koniec z końcem. Ale ucieszyli się za wcześnie. Okazało się, że ostatnia dotacja będzie cofnięta, ponieważ...

przekroczony został budżet 200 tys. zł! W tym momencie dotacje się już nie należą. W klubie rozpacz, bo choć to klub piłkarski, to jednak nie z Ekstraklasy, tylko jednej z niższych lig, gdzie każde 100 zł z wielkopolską solidnością jest z góry zapisane, na co pójdzie. Prezes nie wie, co ma zrobić. Jest rozgoryczony, bo on i inni pasjonaci z tegoż ma-

łego klubu mają poczucie, że bezduszne przepisy podcinają im skrzydła. A ja sobie myślę, że jak owe przepisy są głupie, bezduszne, nieżyczliwe i nie sprzyjają małym klubom, dla których zostały stworzone – to należy je po prostu zmienić. Czyż nie, drogi resorcie sportu i turystyki? Czas na zmiany! I to już.

RYSZARD CZARNECKI

„STANIK” NA PLUSIE, „HOŁEK” NA MINUSIE

SPORTY MOTOROWE\\\\ Zbigniew Staniszewski triumfował w Słomczynie, na Węgrzech Krzysztof Hołowczyc nie dojechał do mety, a Adam Binięda był ósmy w swojej klasie. Natomiast Maciej Marcinkiewicz na Torze Poznań rozpocznie kolejny wyścigowy sezon.

Zbigniew Staniszewski w Fordzie Fiesta R5 wygrał trzecią eliminację rallycrossowych mistrzostw Polski w klasie supercars light. Olsztyński kierowca zapisał na swoim koncie zwycięstwa we wszystkich biegach, zarówno w czterech kwalifikacyjnych, jak i w wielkim finale. Kolejne miejsca zajmowali Michał Peterlejtner i Emil Uszyński. Zawody na Autodromie Słomczyn obejrzała na żywo spora grupa kibiców sportu motorowego.

- Było to bardzo cenne doświadczenie dla mojego zespołu - przyznał Zbigniew Staniszewski. - Wygraliśmy wszystkie biegi przy fantastycznej atmosferze i pięknej pogodzie. Dodatkowo był to ostry trening przed ciężką rundą, która pod koniec maja czeka nas w Austrii. Nowe doświadczenie związane jest z celowym zagranicem, do którego namówili nas organizatorzy. A namówili nas, abyśmy w wielkim finale celowo zrobili falstart, którego konsekwencją było pojechanie dwóch jokerów. Obliczyliśmy że tempo, które osiągalimy na torze, daje nam zapas czasowy na dwa przejazdy przez jokera. Pojedynczy przejazd przez jokera to cztery sekundy straty, dwa przejazdy to rzecz jasna już osiem sekund. Było więc w tym trochę nutki niepewności oraz dodatkowej roboty dla spotera, który musiał wyliczyć, kiedy pojechać na dwa jokery, a nie na jeden. Na szczęście wszystko poszło zgodnie z planem. Wygraliśmy finał, wszystko jest więc OK. To doświadczenie też przyda się w Austrii na torze Fulgla, gdzie pojawimy się na koniec maja. Reasumując, mamy za sobą bardzo dobry budujący weekend w Słomczynie. Mam też pozytywne nastawienie przed kolejnymi zawodami. Sprawnie zmierzamy w kierunku obrony dwóch tytułów mistrzowskich.

*** Finał RX MP w Słomczynie:**
1. Zbigniew Staniszewski (Ford Fiesta R5) - 4.46,855; 2. Michał Peterlejtner (Skoda Fabia RX) - 4.51,502; 3. Emil Uszyński (Subaru Impreza) - 4.55,496.

*** Klasyfikacja po 3 rundach:**
1. Staniszewski - 65 pkt.; 2. Peterlejtner - 58; 3. Uszyński - 27.

Druga runda Mistrzostw Polski Samochodów Terenowych odbyła się na... Węgrzech. Rajd Riverside Baja - ponad 300 km oesowych podzielonych na sześć odcinków - był bardzo wymagający. Sporego pecha miał Krzysztof Hołowczyc, bo najpierw w jego aucie „dyfer się rozsypał”, mechanicy zdołali go wymienić, ale po kolejnych dwóch kilometrach sprzęgło „wyzionęło ducha” i na tym zakończył się start olsztyńnianina, który w mediach społecznościowych swoją węgierską wyprawę tak podsumował: „Niestety, motorsport pokazał nam na Riverside Baja swoją gorszą stronę”.

Problemów nie uniknęła także m.in. załoga Mirosława Tokarczyka i jego bartoszycki pilot rajdowy Adam Binięda, która osiągnęła metę na 8. pozycji w klasie pojazdów UTV Nat4. - Tradycji stało się zadość, bo był to mój piąty start na Węgrzech i po raz piąty zmagaliśmy się tam z awarią auta - wyjaśnia Adam Binięda. - Cóż, nie jest to dla mnie szczęśliwy kraj... Baja Riverside miał inną charakterystykę niż rundy przeprowadzane w Polsce. Na Węgrzech jechaliśmy w dużej części przez otwarte tereny, dość płaskie, głównie polnymi drogami. Niestety, zarazem mocno dziurawymi i podbijającymi, co przy dość dużych prędkościach, które osiągalimy, stanowiło spore wyzwanie, bo można było wylecieć z trasy i zakończyć rywalizację na dachu. Z 300 zaplanowanych kilometrów ostatecznie przejechaliśmy tylko 200,



W Słomczynie Zbigniew Staniszewski wygrał wszystko, co było do wygrania

ponieważ na jednym z oesów doszło do groźnego wypadku, podczas którego ucierpiał pilot. Ósma lokata w stawce 17 aut SSV to przyzwoity wynik, bo naszym celem było miejsce w dziesiątce. A mogło być jeszcze lepiej, gdybyśmy tylko w naszym aucie nie tracili mocy. Z tym problemem walczyliśmy praktycznie na każdym odcinku.

Teraz muszę szybko przestawić się na drogowe płaskie nawierzchnie, bo już w najbliższy weekend Rajd Nadwiślański, druga runda Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski. Jest to bardzo specyficzny rajd z dużymi prędkościami i śliskim asfaltem. Rodzi to spore trudności, bo niekiedy wydaje się, że asfalt jest przyczepny, więc można „iść ogniem”, a tymczasem

przyczepność okazuje się bardzo iluzoryczna - kończy bartoszycki pilot.

Maciej Marcinkiewicz, mistrz Polski w klasyfikacji generalnej Wyścigów Samochodowych Endurance 2023, nowy sezon rozpocznie w piątek na Torze Poznań. Pierwsza runda krajowych mistrzostw to dwugodzinny wyścig Endurance, podczas którego odbędzie się co najmniej jeden pit stop na tankowanie i zmianę kierowców. Zmiannikiem Maciej Marcinkiewicz będzie bardzo doświadczony Jacek Zielenka, który w zeszłym sezonie osiągał ogromne sukcesy na brytyjskich torach za kierownicą Radicała, którym obaj teraz pojedają w Poznaniu.



Druga runda Mistrzostw Polski Samochodów Terenowych tym razem odbyła się na Węgrzech

Zawodnicy otrzymali pierwszy numer startowy, a Radical SR3 XX to najpopularniejszy model brytyjskiego producenta samochodów wyścigowych, który napędza silnik RPE o pojemności 1500 cm i mocy 260 KM. Auto charakteryzuje niska masa (580 kg) i doskonała aerodynamika pozwalająca walczyć z mocniejszymi konstrukcjami jak Ferrari, Lamborghini i Porsche.

Dopiero po wyścigu w Poznaniu Maciej Marcinkiewicz ogłosi pełny program tegorocznych startów. Najbliższy wyścig będzie miał charakter przygotowawczy, ale obaj kierowcy - pomimo bardzo silnej konkurencji w dużo mocniejszych autach - zapowiadają walkę o podium w klasyfikacji generalnej.

Marcinkiewicz ściga się od 1997 roku, jest m.in. zdobywcą Pucharu Europy i kilkunastokrotnym mistrzem Polski w wyścigach samochodowych.

W weekend na trasach w rejonie Puław zostanie rozegrana druga runda samochodowych mistrzostw Polski - Rajd Nadwiślański. W pierwszej rozegranej w drugiej połowie kwietnia - Rajdzie Świdnickim - triumfował Mikołaj Marczyk (Skoda Fabia RS Rally2). Drugie miejsce zajęli w Świdnicy obrońcy tytułu Grzegorz Grzyb-Adam Binięda (Skoda Fabia Rally2 Evo), a trzeci był Jakub Matulka (Skoda Fabia Rally2 Evo).

Podczas konferencji prasowej w Warszawie zaprezentowano mapy rajdu oraz odcinków specjalnych jubileuszowego ORLEN 80. Rajdu Polski (27-30 czerwca), który w tym roku będzie rundą mistrzostw świata. - Przed rokiem w mistrzostwach Europy mieliśmy 180 kilometrów oesowych, a teraz

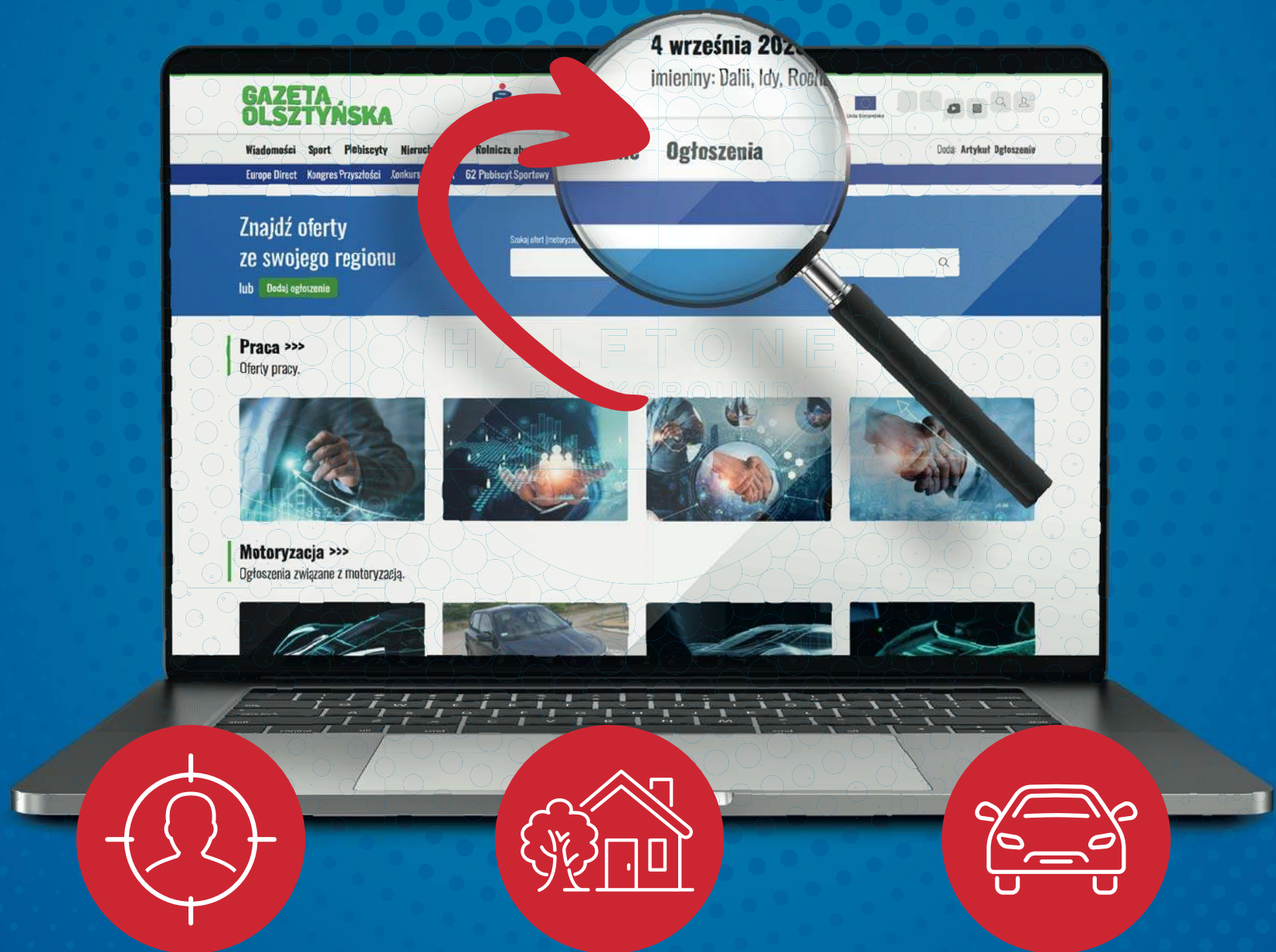
będzie ponad 300 - wyjaśnił Michał Sikora, prezes Polskiego Związku Motorowego. - Wyzwaniem było znalezienie odpowiednich odcinków przebiegających nowymi trasami. Nasz zespół organizujący rajd spisał się jednak bardzo dobrze.

- Po 7 latach wróciliśmy do WRC i uznaliśmy, że nie możemy iść na skróty. Zaplanowaliśmy trasę w pełnym formacie - dodał Krzysztof Maciejewski, dyrektor rajdu. - Zaczynamy w czwartek, w godzinach popołudniowych, ale to piątek zapowiada się jako wyjątkowe wyzwanie dla kierowców. Trasę aż siedmiu odcinków pokonają bez wizyty w serwisie, a tylko ze strefą zmiany opon w Olecku. Rano na załogi czeka bardzo widowskowy odcinek Stańczyki, najdłuższy w rajdzie (29,4 km - red.). Następnie zmodyfikowane Wieliczki, a po nich Olecko z kultową hopą Rosochackie, przejeżdżaną odwrotnie w stosunku do lat ubiegłych. Sobotę zaczynamy na odcinku Świętajno, dobrze ocenianym w latach ubiegłych i znanym z ubiegłorocznej edycji rajdu. Następnie udajemy się na dawno niewidzianą próbę Gołdap. Po niej przejeżdżany będzie odcinek Czarne, znany kiedyś jako Babki, a po kilku modyfikacjach zachowujący swój wymagający i widowiskowy charakter. Niedziela jest krótsza i zawiera dwa dwukrotnie przejeżdżane odcinki specjalne - Gmina Mragowo, blisko bazy rajdu, oraz Mikołajki, będący Power Stage'm z finiszem na torze Mikołajki Arena. Nie ruszając się z miejsca kibic będzie mógł zobaczyć zawsze pasjonujący finisz Power Stage'a, jak również ceremonię zakończenia rajdu. W tym roku wyjątkowo będzie ona miała miejsce przy torze Mikołajki Arena i w pobliżu parku serwisowego. **DRYH**

GAZETA
OLSZTYŃSKA

ZAMIESZCZAJ I PRZEGLĄDAJ!

TWOJE OGŁOSZENIE ZOBACZY
PONAD 1 000 000 OSÓB



SZUKASZ
PRACOWNIKA?

CHCESZ SPRZEDAĆ
MIESZKANIE?

PLANUJESZ ZMIENIĆ
SAMOCHÓD?

[GAZETAOLSZTYNSKA.PL/OGŁOSZENIA](https://gazetaolsztynska.pl/ogloszenia)

